WYDANIE CD C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, NIEDZIELA 5 PAŹDZIERNIKA 1947 R. Nr 274 (1019)

Narada dziewięciu partii

Publikujemy dzisiaj materiały narady dziewięciu partii.

Oznaczają one nowy etap w rozwoju rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Marksistowski, rewolucyjny odłam ruchu robotniczego działał w ostatnich latach bez łączności międzynarodowej.

W uporczywej walce, w wytrwałym trudzie wysuwaliśmy się na czoło mas ludowych, braliśmy na siebie odpowiedzialność za losy własnych krajów. Z dziewięciu partii, które brały udział w naradzie — siedem zasiada w rządach swych krajów, a dwie — francuska i włoska — stanowią niewątpliwie przodującą siłę swego narodu.

Brak łączności międzynarodowej utrudniał ostatnio w poważnym stopniu rozwój naszej pracy. Utrudnia ją szczególnie dzisiaj w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, w sytuacji, grożącej poważnym niebezpieczeństwem naszym narodom, klasie robotniczej świata, demokracji światowej.

Na horyzoncie światowym zarysowuje się groźny cień: panowie giełdy nowojorskiej chcą sięgnąć po panowanie nad światem. W brutalnej eksploatacji narodów Europy i całej kuli ziemskiej usiłują znaleźć ratunek przed kryzysem gospodarczym, który w sposób nieunikniony zbliża się do Stanów.

Panowanie nad światem — oto cel wielkiej krucjaty, podjętej w tej chwili przez magnatów wielkiego kapitału amerykańskiego i ich agentów w generalskich uniformach, czy też dyplomatycznych frakach.

Ta krucjata skierowana jest PRZECIWKO MIĘDZYNARODOWEJ KLASIE ROBOTNICZEJ, przeciwko międzynarodowej demokracji. To nacisk amerykańskich ambasadorów sprawił, że usunięto partie robotnicze z rządu włoskiego, a komunistów — z rządu Republiki Francuskiej. W samych Stanach Zjednoczonych wprowadza się ustawy antyrobotnicze, poza Stanami zbiera się niedobitków faszyzmu, by przy ich pomocy zahamować pochód demokracji i socjalizmu.

Ten rozwój wypadków jest szczególnie groźny dla narodów Europy. CIEŃ WALL-STREET NAD ŚWIATEM — TO CIEŃ ODRODZONYCH IMPERIALISTYCZNYCH NIEMIEC NAD EUROPĄ. Kierownicy polityki amerykańskiej nie ukrywają, że ich celem jest odbudowa potencjału gospodarczego i wojennego Niemiec — odbudowa Niemiec PRZED odbudową państw, zniszczonych przez Niemcy, odbudowa Niemiec, kierowanych przez znajdujący się w spółce z Wall-Street wielki kapitał niemiecki, głównego inspiratora niemieckiej zaborczości. Przekreślenie reparacji, pobłażliwość dla hitlerowskich zbrodniarzy, tolerancja wobec niemieckich szowinistów i reakcjonistów, popieranie antypolskiej nagonki Schumacherów i Adenauerów — to wszystko są tylko następstwa zasadniczej polityki wielkiego kapitału amerykańskiego, polityki oparcia się w Europie o odbudowane imperialistyczne Niemcy.

Wielki kapitał amerykański w swym dążeniu do panowania nad Europą stał się groźnym niebezpieczeństwem dla niepodległości Francji i Włoch. Dla uzyskania przyczółków mostowych swej agresji w Europie, rozpala on wojnę domową reakcji greckiej przeciw narodowi greckiemu, broni przed zagładą hitlerowskiego protegowanego, gen. Franco w Hiszpanii. Prawicowi przywódcy zachodnio - europejskiego socjalizmu — jak Blum we Francji, czy Bevin w Anglii — torują drogę amerykańskim imperialistom, rozbijają jedność klasy robotniczej, budowaną wspólnie przez komunistów i lewicowych, jednolitofrontowych socjalistów.

NARODY EUROPY BRONIĄ SWEJ NIEPODLEGŁOŚCI I SUWERENNOŚCI NARODOWEJ.

KLASA ROBOTNICZA EUROPY BRONI SWYCH ZDOBYCZY POLITYCZNYCH I GOSPODARCZYCH.

BRONIMY POKOJU ŚWIATA.

Mamy PEŁNĄ MOŻNOŚĆ SKUTECZNEJ OBRONY niepodległości narodów Europy, pokoju świata, zdobyczy klasy robotniczej. „NARODY ŚWIATA NIE CHCĄ WOJNY" — stwierdza deklaracja narady. Siły pokoju i wolności są większe od sił podżegaczy wojennych i protektorów reakcji. Związek Radziecki potężne mocarstwo socjalistyczne wraz ze sprzymierzonymi z nim krajami demokracji ludowej, stanowi potężny ośrodek, dokoła którego skupiają się siły postępowe i demokratyczne całego świata.

PARTIE KLASY ROBOTNICZEJ, PARTIE KOMUNISTYCZNE MUSZĄ ZJEDNOCZYĆ SWE WYSIŁKI, ABY WYSUNĄĆ SIĘ NA CZOŁO NARODÓW EUROPY W ICH WALCE W OBRONIE POKOJU ŚWIATA I WŁASNEJ SUWERENNOŚCI.

SKUPIENIE SIŁ PARTII KOMUNISTYCZNYCH — TO PIERWSZY WARUNEK SKUTECZNEJ OBRONY POKOJU.

Oto są cele, dla których nawiązały ze sobą współpracę partie reprezentowane na naradzie. Oto jest cel, dla osiągnięcia którego będziemy się naradzać ze sobą, będziemy omawiać swe doświadczenia na posiedzeniach belgradzkiego Biura Informacyjnego, będziemy koordynować nasze wysiłki dla obrony pokoju.

Niepodległość i bezpieczeństwo Polski związane są nierozerwalnie z zachowaniem suwerenności narodów europejskich i zabezpieczeniem pokoju świata.

PPR biorąc udział w porozumieniu partii komunistycznych, działała w interesie narodu polskiego. Pomnażając swe siły przez udział w mobilizacji klasy robotniczej Europy dla obrony pokoju i wolności, PPR KROCZYĆ BĘDZIE DALEJ DROGĄ NAKREŚLONĄ OD CHWILI JEJ POWSTANIA, „POLSKĄ DROGĄ" DEMOKRACJI LUDOWEJ.

Będziemy nadal pogłębiali i zacieśniali jednolity front PPR i PPS, fundament Polski Ludowej. Będziemy nadal współpracowali ze Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym przy budowaniu Polski Ludowej. Jednocząc wszystkie siły patriotyczne narodu polskiego, wszystkie te siły, którym droga jest niepodległość Ojczyzny, będziemy umacniali na trwałych podstawach szeroki front narodowy w obronie pokoju.

CEMENTUJĄC SOLIDARNOŚĆ EUROPEJSKĄ, SOLIDARNOŚĆ MIĘDZYNARODOWĄ SIŁ POSTĘPU I WOLNOŚCI, SŁUŻYMY ZARAZEM INTERESOM NARODU, INTERESOM UMOCNIENIA NIEPODLEGŁOŚCI I BEZPIECZEŃSTWA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

KOMUNIKAT
o Naradzie Informacyjnej przedstawicieli kilku partii komunistycznych

W końcu września odbyła się w Polsce Narada Informacyjna, w której udział wzięły następujące partie: Komunistyczna Partia Jugosławii — t. t. E. Kardel i M. Dżilas; Bułgarska Partia Robotnicza (komunistów) — t. t. W. Czerwienkow i W. Poptomow; Kamunistyczna Partia Rumunii — t. t. G. Dej i A. Pauker; Węgierska Partia Komunistyczna — t. t. M. Farkasz i I. Revai; Polska Partia Robotnicza — t. t. W. Gomułka i H. Minc; Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) — t. t. A. Żdanow i G. Malenkow; Francuska Partia Komunistyczna — t. t. J. Duclos i E. Fajon; Komunistyczna Partia Czechosłowacji — t. t. R. Slanski i S. Basztowanski oraz Komunistyczna Partia Włoch — t. t. L. Longo i E. Reale.

Uczestnicy narady wysłuchali sprawozdań informacyjnych o działalności Centralnych Komitetów Partii, reprezentowanych na naradzie: w imieniu Komunistycznej Partii Jugosławii — t. t. E. Kardela i M. Dżilasa; w imieniu Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) — t. W. Czerwienkowa; w imieniu Komunistycznej Partii Rumunii — t. G. Deja; w imieniu Węgierskiej Partii Komunistycznej — t. I. Revai'a; w imieniu Polskiej Partii Robotniczej — t. W. Gomułki; w imieniu Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) — t. G. Malenkowa; w imieniu Francuskiej Partii Komunistycznej — t. J. Duclos; w imieniu Komunistycznej Partii Czechosłowacji — t. R. Slanskiego oraz w imieniu Komunistycznej Partii Włoch — t. L. Longo.

Po wymianie zdań odnośnie tych informacji uczestnicy narady postanowili omówić sytuację międzynarodową oraz sprawę wymiany doświadczeń i koordynacji działalności partii komunistycznych, reprezentowanych na Naradzie.

Referat o sytuacji międzynarodowej wygłosił A. ŻDANOW. Uczestnicy narady po dyskusji nad referatem uzgodnili całkowicie swoje poglądy na obecną sytuację międzynarodową oraz wynikające z niej zadania i jednogłośnie uchwalili DEKLARACJĘ W SPRAWIE SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ.

Referat o wymianie doświadczeń i koordynacji działalności partii komunistycznych wygłosił tow. W. GOMUŁKA. W tej sprawie narada, mając na względzie ujemne skutki, wywołane brakiem kontaktu między reprezentowanymi na Naradzie partiami i biorąc pod uwagę konieczność wzajemnej wymiany doświadczeń, postanowiła utworzyć BIURO INFORMACYJNE.

Biuro Informacyjne składać się będzie z przedstawicieli Komitetów Centralnych wyżej wymienionych partii.

Zadaniem Biura Informacyjnego będzie organizowanie wymiany doświadczeń między partiami i — w miarę potrzeby, koordynacja ich działalności na zasadzie wzajemnego porozumienia.

Postanowiono, że Biuro Informacyjne wydawać będzie swój organ prasowy.

Ustalono, że siedzibą Biura Informacyjnego i redakcji jego organu będzie Belgrad.

Żywi muszą strzec tego co zdobyli polegli

Uczczenie pamięci saperów AL

Po południu 4 października br. zebrali się licznie mieszkańcy Włoch pod Warszawą, by wespół z przedstawicielami wojska, miejscowych władz i organizacji, asystować przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej ku czci I Kursu Oficerskiego Sapersko - Minerskiego, jaki zorganizowała w tej osadzie przed 4 laty Gwardia Ludowa.

Po zagajeniu uroczystości przez starostę pow. warszawskiego, zabrał głos **płk Narbutt**, który jako były dowódca okręgu AL **„Lewa Podmiejska"**, przekazał tradycje podziemnych saperów, walczących z niemieckim okupantem, obecnym przedstawicielom saperskich formacji Wojska Polskiego. Mówca wezwał zebranych do czujności, aby nie zmarnowane zostały wyniki walk, w których polegli ci, którzy przed laty ukończyli ten pierwszy kurs.

Komunikat CKW PPS i KC PPR

Na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli CKW PPS i KC PPR, przedstawiciele KC PPR poinformowali CKW PPS o wynikach narady partii komunistycznych z udziałem PPR oraz o utworzeniu Biura Informacyjnego partii, które brały udział w naradzie.

Anglicy wciąż nie wierzą

LONDYN, 4.10. (PAP). Agencja Reutera donosi, że w związku z otrzymaniem polskiej noty protestacyjnej, dowódca brytyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech marszałek Sholto Douglas zarządził dochodzenie dla ustalenia, czy firma „przedstawicielstwo przedsiębiorstw niemieckich na wschód do linii Odra — Nysa" która została założona w Hamburgu przez przemysłowców i handlowców niemieckich pochodzących z b. terytoriów wschodnich — uprawia propagandę rewizjonistyczną.

2 miliardy dol. ofiarowują USA na odbudowę niemieckiego przemysłu

NOWY JORK, 4.10 (PAP). Lewis Brown, prezes jednego z największych koncernów amerykańskich — Johns Manville Corporation, po powrocie z podróży do Niemiec opracowuje obecnie nowy plan odbudowy Niemiec, który — jak twierdzi prasa nowojorska — uzyskał aprobatę generała Clay'a.

Najważniejsze punkty swego planu Brown wyłuszczył wczoraj na posiedzeniu Izby Handlowej w Nowym Jorku, oświadczając, iż **obowiązkiem USA jest udzielenie Niemcom jak najwydatniejszej pomocy żywnościowej i technicznej, która umożliwiłaby szybką odbudowę przemysłu, zwłaszcza węglowego.**

Zdaniem Browna, pomoc USA dla Niemiec w okresie pięcioletnim powinna wynieść 2 miliardy dolarów. Pomoc ta będzie skuteczna jedynie w wypadku pozostawienia całej produkcji węgla niemieckiego na użytek Niemiec. Jednocześnie Brown proponuje, aby rolę eksportera węgla w Europie zachodniej przejęła całkowicie Wielka Brytania.

Poza pomocą żywnościową dla Niemiec, plan Browna przewiduje pomoc w sprzęcie kopalnianym oraz w środkach transportowych.

...a dla głodnych morały

BERLIN, 4.10. (PAP) Przewodniczący komisji budżetowej Kongresu amerykańskiego John Taber, który wraz z grupą parlamentarzystów amerykańskich bawi od 11 września w Europie, oświadczył na konferencji prasowej w Berlinie, po zwiedzeniu Stambułu, Ankary, Wiednia, Rzymu, Triestu i Aten, że w czasie swej podróży nigdzie nie zauważył oznak wielkiej nędzy.

Europejczycy są jedynie leniwi, natomiast nie widać po nich, by byli głodni. **Nie ustosunkowują się oni** dość poważnie do zagadnień, w obliczu których stoją i nie pracują tak energicznie jakby powinni. Zdaniem Tabera, Amerykanie osiągnęli wielkie wyniki tylko dzięki temu, że pracują ciężej niż inne narody.

Stwierdzając, że nie czytał ani planu Marshalla, ani sprawozdania konferencji 16, mówca podkreślił, iż żaden z tych dokumentów nie jest ujęty dość konkretnie, by naród amerykański mógł łatwo powziąć decyzję w sprawie pomocy dla Europy.

Dzisiaj — godzina 9-ta

W dniu dzisiejszym, o godz. 9, rozpocznie się start I Ogólnopolskiego Biegu Kolarskiego „Głosu Ludu".

Jest to pierwsza impreza sportowa, organizowana przez nasze pismo. Mimo kończącego się sezonu kolarskiego i niezbyt przychylnej pogody — wyścig nasz zapowiada się doskonale, zarówno pod względem sportowym, jak i propagandowym.

141 kolarzy bierze udział w wyścigach: 25 licencjonowanych, z najlepszymi kolarzami Polski na czele; 51 kolporterów i 65 niestowarzyszonych.

I-szy wyścig dla licencjonowanych, który rozpocznie się o godz. 9 rano sprzed gmachu Muzeum Narodowego, będzie walką o prymat najlepszego kolarza szosowego na dystansie 100 km. Walka ta toczyć się będzie między Warszawą i Łodzią. Oczekiwać jeszcze będziemy kolarzy śląskich, którzy byliby godnym dopełnieniem tej batalii.

Kto wygra nasz wyścig — trudno przewidzieć. Jest jednak prawie pewne, że zadecyduje o nim finisz. W wyścigu raczej zwycięży młodość a nie rutyna i dlatego Łódź będzie b. groźna. Należy się spodziewać, że z walki tej wyjdzie zwycięsko.

Wyścig kolporterów nie jest tylko jazdą, jak to się mówi — zawodową. Gdy sięgniemy pamięcią wstecz, to przypomnimy sobie, że niejeden „as" kolarski objawił się otoczeniu — właśnie jako „majdaniarz".

Puchar Komendanta Głównego AO gen. Witolda

Tak zaczął karierę Kiełbasa, późniejszy świetny szosowiec, tak zaczęło wielu innych.

Niejednokrotnie przechodzeń warszawski podziwia akrobatyczną wprost jazdę kolporterów, śmigających między tramwajami, autami i wozami — i w dodatku z ciężkim majdanem gazet na plecach. Gorąco czy zimno, sucho i mokro, na błocie czy śniegu — kolporter pełni swą służbę, rozwożąc gazety do punktów sprzedaży.

Wyścig, organizowany dla nich — ma swoją wymowę. Dajemy im do zrozumienia, że cenimy w całej pełni ich pracę i że pamiętamy o nich. Dlatego prosimy widzów na trasie i publiczność na mecie o niezałowanie oklasków dla tych niezmordowanych pracowników prasy stołecznej.

Wyścig dla niestowarzyszonych z punktu widzenia sportowego ma swoje duże znaczenie. Mimo, że młodzież jedzie na rowerach turystycznych, wyścig taki daje im posmak prawdziwej walki kolarskiej. Niestowarzyszeni — to masowość w kolarstwie i tylko na tym podłożu należy budować nasze kolarstwo.

Staraliśmy się, aby nagrody były dla wszystkich zarówno pamiątką — jak i miały wartość praktyczną.

Za wszystkie niedociągnięcia organizacyjne z góry przepraszamy. Prosimy nam to wybaczyć. II-gi nasz wyścig będzie na pewno lepszy.

Start i meta naszego I-go wyścigu mieścić się będzie przed Muzeum Narodowym (Al. 3 Maja). Tutaj rozpoczną i zakończą swą walkę licencjonowani, niestowarzyszeni i kolporterzy.

Nagrody
dla górników

Już od miesiąca trwa między górnictwem a włókiennictwem w Nowej Rudzie wielkie współzawodnictwo. Zakończone ostatnio współzawodnictwo pracy wśród górników kopalni „Nowa Ruda" dało doskonałe rezultaty. Jeden spośród górników, który wykonał ok. 260 proc. normy, otrzymał od miejscowego Komitetu PPR 5.000 złotych nagrody. Druga nagroda w wysokości 2.500 zł asygnowana przez PPS wręczona została górnikowi za wykonanie 240 proc. normy. Niezależnie od nagród górnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

—«o»—

Głód i nędza
ludu egipskiego potęguje epidemię cholery

LONDYN, 4.10 (PAP). Jak donosi agencja Reutera, epidemia cholery w Egipcie rozszerza się w dalszym ciągu i obecnie poważnie zagraża Kairowi. W ciągu ostatnich 24 godzin zanotowano 184 wypadki zachorowań na cholerę. Stwierdzono dalszych 53 wypadków śmierci.

—«o»—

Polska podnosi głos przeciw grozie wojny bakteriologicznej

NOWY JORK, 4.10 (PAP). — **Profesor IGNACY ZŁOTOWSKI, przedstawiciel Polski w komisji atomowej Rady Bezpieczeństwa oświadczył wczoraj na konferencji prasowej, że na najbliższym posiedzeniu komisji wystąpi z żądaniem wszczęcia rozmów w sprawie zakazu prowadzenia wojny bakteriologicznej i przygotowań do niej.**

Sprawą wojny bakteriologicznej w chwili obecnej nie zajmuje się ani komisja atomowa, ani też komisja do spraw konwencji rozbrojeniowej Rady Bezpieczeństwa.

NIEWOLNICZA PRACA POLAKÓW W KANADZIE
Uchodźcy ofiarami wyzysku
Rząd polski broni swych obywateli

NOWY JORK, 4.10 (PAP). — W dniu 29 września poselstwo polskie w Ottawie wystosowało do ministerstwa spraw zagranicznych Kanady notę w sprawie 100 polskich dziewcząt, zatrudnionych w zakładach włókienniczych znanego przemysłowca i członka parlamentu Dionne w miejscowości St. George de Beauce w prowincji Quebec.

W nocie tej poselstwo polskie prosi o informacje, czy i w jakim stopniu władze odpowiedzialne za warunki pracy w przemyśle kanadyjskim, przeprowadziły dochodzenia w sprawie warunków życia i pracy wspomnianej grupy obywateli polskich.

Nota zwraca uwagę na następujące, znane powszechnie w Kanadzie fakty:

Zatrudnione przez Dionne'a dziewczęta otrzymują płace niższe od przewidzianych w ustawodawstwie kanadyjskim stawek minimalnych.

Na okres trwania kontraktu pracodawca zatrzymuje część zarobku przewyższającego 21 centów za godzinę, zmuszając w ten sposób pracownice do pozostawania w fabryce.

Swoboda pracownic poza godzinami pracy jest krępowana regulaminem przedsiębiorcy ,który trzyma dziewczęta nieledwie w zamknięciu pod opieką kliku duchownych kanadyjskich.

Robotnice polskie, którym Dionne potrąca koszty utrzymania, wyżywienia i podróży z Niemiec do Kanady, otrzymują ostateczną płacę tygodniową wartości 1 pary pończoch.

Robotnicom uniemożliwia się wszelką naukę z nauką języka angielskiego włącznie.

Nota zwraca również uwagę na okoliczności, w jakich odbywał się werbunek dziewcząt polskich, przebywających w obozach dla uchodźców w Niemczech, do Kanady. Mrs. Dionne i specjalny komitet do spraw uchodźców wybierali najbardziej bezbronne istoty, które byłyby całkowicie zdane na łaskę swego pracodawcy w Kanadzie. Określano natomiast jako niezdolne do pracy w Kanadzie dziewczęta, które znały język angielski, posiadały wykształcenie średnie lub zawodowe, albo też miały krewnych w Kanadzie. Po podpisaniu z nimi dwuletniego kontraktu, zostały one w końcu maja br. przewiezione do Kanady.

Przedstawiciele kanadyjskich związków zawodowych w proteście do rządu określili warunki pracy, zawarte w tym kontrakcie, jako dokument wyzysku i niewolnictwa. Na skutek ożywionej kampanii lewicowej prasy kanadyjskiej oraz prasy polsko-kanadyjskiej, Mrs Dionne zgodził się na zwolnienie 6 spośród 100 zatrudnionych przez niego dziewcząt.

Sprawa Mrs Dionne znalazła ostatnio swe odbicie również w debatach komitetu społecznego Zgromadzenia Generalnego ONZ, w toku których delegat Ukrainy zacytował ją jako przykład „metod wyzysku, stosowanych przez pewne koła zachodnie wobec bezbronnych uchodźców europejskich".

Uzdrowienia stosunków handlowych z ZSRR
domaga się brytyjski min. Wilson

LONDYN, 4.10 (PAP). Nowy brytyjski minister handlu Harold Wilson, przemawiając w instytucie eksportowym w Liverpoolu, oświadczył, iż rząd brytyjski „jest gotów i wielce pragnąłby" nawiązać ponownie zdrowe stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim.

Osiągnięcie porozumienia między obu krajami przyczyni się — zdaniem ministra, nie tylko do rozwoju ich handlu zamorskiego, lecz również do odbudowy gospodarczej całego świata. Systemy gospodarcze Anglii i ZSRR są w zasadzie od siebie zależne i uzupełniają się wzajemnie. Wielka Brytania potrzebuje żywności i surowców zwłaszcza zboża i budulca. Związek Radziecki natomiast potrzebuje brytyjskich wyrobów przemysłowych, zwłaszcza maszyn dla odbudowy swego przemysłu i rozwoju zasobów naturalnych.

Minister Wilson podkreślił, iż dążeniem i celem rządu jest ożywienie stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i Europą wschodnią, których rynki są w dużej mierze niezbędne dla rozwoju produkcji angielskiej. Wielka Brytania kilkakrotnie wysyłała już do Moskwy depesze, stwierdzające, iż gotowa jest do podjęcia dalszych rozmów handlowych .Rozmowy te mogłyby się rozpocząć niezwłocznie, gdyby rząd radziecki uiścił ratę długu, przypadającą do zapłaty w dniu 1 sierpnia br., a którą pokrył tylko w połowie.

„Mamy nadzieję i ufamy — stwierdził dalej minister Wilson — iż rząd radziecki odpowie na nasze zaproszenie i umożliwi wznowienie rokowań, posiadających tak doniosłe znaczenie dla nas i dla całego świata".

Dalsze zmiany w rządzie Attlee
Reorganizacja ministerstwa pracy

LONDYN, 4.10. (Obsł. wł.). — W dobrze poinformowanych kołach potwierdzają, że druga faza zmian w rządzie, która ogłoszona zostanie prawdopodobnie w poniedziałek, a nie w końcu tygodnia, jak początkowo przypuszczano, zawierać będzie wiele niespodzianek .

Już teraz wydaje się, że zmiana ta będzie najbardziej ważna, jakie przeprowadzono od chwili dojścia rządu labourzystowskiego do władzy. Poza odejściem z rządu ministra obrony narodowej Alexandra, które uważane jest już za fakt dokonany, najważniejszą zmianą w rządzie będzie zastąpienie John Wilmota, ministra dostaw przemysłowych — przez ministra zdrowia — Aneurin Bevana.

Druga ważna zmiana dotyczyć ma ministra pracy, ponieważ od tego ministerstwa zależy wykonanie zarządzeń o kontroli siły roboczej, jakie wejdą w życie 6 października. Ministerstwo to będzie również odpowiedzialne za rokowania prowadzone z różnymi organizacjami robotniczymi. W tej dziedzinie zadanie ministerstwa będzie bardzo delikatne, ponieważ rząd chce ograniczyć zwyżkę cen, celem uniknięcia inflacji.

Wydaje się, że premier Attlee nie zdecydował się jeszcze czy pozostawi na tym stanowisku ministra Isaacsa.

Min. Silkin dzieli się wrażeniami z pobytu w Polsce

Od 12 dni bawią w Polsce przedstawiciele angielskiego Ministerstwa Planowania Miast i Wsi, z min. Lewisem Silkinem na czele. W ciągu tych kilkunastu dni zwiedzili różne dzielnice naszego kraju, m. inn. Ziemie Odzyskane.

Ostatnie dni pobytu w Polsce, angielscy goście poświęcili specjalnie Warszawie. Oglądali rumowiska i gruzy, dzielnice odbudowujące się oraz zapoznali się z planami urbanistycznymi BOS.

Wczoraj min. Silkin zaprosił na konferencję prasową dziennikarzy warszawskich.

Przedstawicieli angielskiego budownictwa interesowała naturalnie w pierwszym rzędzie odbudowa naszego kraju.

— Zaimponowała nam niezmiernie determinacja, tempo i zapał, a przede wszystkim odwaga, z jakimi wzięliście się za to ogromne dzieło — przyznał min. Silkin.

— Jadąc tu sądziliśmy, że jako fachowcy w dziedzinie budownictwa, będziemy mogli służyć wam radą. Tymczasem przekonaliśmy się, że... raczej my możemy się wiele od was nauczyć.

Tak pochlebną dla nas opinię zawdzięczamy planowaniu ośrodków wiejskich. Szczególne uznanie angielskich gości wywołały bowiem: plany racjonalnego użytkowania gruntów oraz organizacji życia społecznego ludności wiejskiej.

— W Anglii ta dziedzina przedstawia się gorzej — stwierdził min. Silkin. — Dlatego też postaramy się wykorzystać wasze przemyślane plany.

— Jeśli uda się wam (w co obecnie głęboko wierzę) zrealizować plany urbanistyczne Warszawy — przyszłości, będzie to jedno z najpiękniejszych miast w Europie.

Na zakończenie konferencji min. Silkin powiedział: — Polska ma wyjątkowe bogactwa potencjalne, ale największym skarbem Waszego Narodu jest: wartościowość i żywotność młodego pokolenia, które z taką energią i zapałem bierze udział w odbudowie kraju

Min. Dąbrowski podkreśla
znaczenie pracy inspektorów skarbowych

W Ministerstwie Skarbu odbyła się dwudniowa odprawa okręgowych inspektorów Ochrony Skarbowej z całego kraju. Po zagajeniu obrad przez głównego inspektora Ochrony Skarbowej **Witolda Nowakowskiego** zabrał głos minister skarbu **K. Dąbrowski, który na wstępie podziękował** wszystkim pracownikom Ochrony Skarbowej za dotychczasową wydajną pracę. Minister podkreślił ze szczególnym naciskiem obowiązek przestrzegania przez pracowników Ochrony Skarbowej obowiązujących przepisów prawnych, dających rękojmię, iż szeroki zakres uprawnień, jaki Ochronie Skarbowej został przyznany, wykorzystany będzie w ramach ustawowych dla dobra kraju.

Nawiązując do trwającego obecnie okresu odbudowy kraju, min. Dąbrowski zwrócił uwagę na rolę, jaka przypada Ochronie Skarbowej w wykonaniu Trzyletniego Planu

Min. Modzelewski
wyjechał do Waszyngtonu

NOWY JORK, 4.10 (PAP). W dniu 2 bm. minister Modzelewski w towarzystwie ambasadora Winiewicza i dyrektora Żebrowskiego wyjechał z Nowego Jorku do Waszyngtonu, gdzie spędzi kilka dni.

—«o»—

Wicepremier Fierlinger
opuścił Polskę

Dnia 4 bm. po 3-dniowej wizycie w Warszawie wicepremier Czechosłowacji Fierlinger opuścił Polskę wraz z towarzyszącymi mu osobami.

Gości żegnali członkowie Rządu i czołowi działacze Polskiej Partii Socjalistycznej.

—«o»—

Uwaga kolejarze
członkowie PPR i PPS

W niedzielę dnia 5 października o godz. 10 rano w sali teatralnej „WEDLA" (Zamoyskiego) odbędzie się wspólne zebranie aktywu kolejowego PPR i PPS — Warszawy i Województwa Warszawskiego, na którym przemawiać będą:

z ramienia PPS — tow. min. Rapacki,

z ramienia PPR — tow. Sokorski — sekr. KC ZZ.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIE W BELWEDERZE

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 4 bm. w Belwederze brytyjskiego ministra planowania p. Lewisa Silkina wraz z towarzyszącymi mu angielskimi urbanistami. W rozmowie brał również udział minister odbudowy Kaczorowski.

FABRYKA PASTY DO OBUWIA I PODŁÓG **PALMA** WARSZAWA. AL. SIKORSKIEGO 23 PROWINCJA ZA ZALICZENIEM 2434

Na żądanie Amerykanów

Zmiany w dowództwie greckim
Wzmożony terror w stosunku do demokratów

ATENY. 4.10. (Obsł. wł.). — W czasie drugiego w ciągu trzech dni spotkania króla greckiego, Pawła, z szefem sztabu wywiadu amerykańskiego, gen. Chamberlinem oraz z amerykańskim ambasadorem w Atenach, Lincolnem Mac Veach, omawiano projekty zmiany w naczelnym dowództwie rządowej armii greckiej.

Stany Zjednoczone nalegają na przyśpieszenie tych decyzji oraz realizacji zmian w naczelnym dowództwie ze względu na to, że postanowiono już przedsięwziąć jak najostrzejsze środki i zastosować bezwzględny terror w stosunku do uczestników armii demokratycznej po wygaśnięciu terminu amnestii.

Komunikat
Kom. Warszawskiego PPR i Stołecznego Kom. PPS

W niedzielę dnia 5 października — członkowie obu Partii Robotniczych Dzielnic: Śródmieście, Praga Centralna i Ochota, pracować będą wspólnie nad odgruzowaniem ulic Warszawy.

Zbiórka wszystkich uczestników o godz. 8 rano u zbiegu ul. Mokotowskiej i Piusa.

Zbiórka samochodów na ul. Kruczej.

Uwaga nauczyciele
członkowie PPR i PPS

Z inicjatywy Stołecznych Sekcji Nauczycieli PPR i PPS odbędzie się we wtorek 7 października br. o godz. 13 w sali ROMA

WIEC NAUCZYCIELSKI

w dziesiątą rocznicę strajku nauczycielskiego jako manifestacji jedności świata pracy.

CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY WYROBÓW CUKIERNICZYCH

Warszawa-Praga, Zamoyskiego 28, tel. 10-50-06

OTWARCIE

REPREZENTACYJNEGO SKLEPU

PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO
Warszawa, ul. Krak. Przedm. 16/18.

Uwaga: przy sklepie pijalnia wina i bar kawowy
Wyborowa jakość towarów. Niskie ceny.
2933

Holandia jest agresorem
Komisja Konsulów stwierdza że pogwałciła ona zakaz działań wojennych

NOWY JORK, 4.10. (Obsł. wł.). Komisja sześciu konsulów stwierdziła w swoim oświadczeniu, że zawieszenie działań wojennych nakazane przez Radę Bezpieczeństwa nie było respektowane.

Według raportów holenderskich armia holenderska otrzymała rozkaz „oczyszczenia terenu" pomiędzy ustanowionymi przyczółkami i akcja ta prowadziła do ciągłych walk, nie zważając na zawieszenie działań wojennych.

Dr Evatt, australijski minister spr. zagranicznych, oświadczył, że sprawozdanie komisji konsularnej pozwala wnioskować, iż rozkaz zawieszenia broni, wydany przez Radę Bezpieczeństwa nie został wykonany.

Gromyko oświadczył, że rząd holenderski pogwałcił rozkaz zawieszenia broni, wydany przez Radę Bezpieczeństwa i uczynił to tylko dlatego, że miał poparcie „pewnych rządów".

Sprawozdanie komisji konsularnej — stwierdził Gromyko — było stronnicze, zmniejszając powagę wypadków, rozgrywających się w Indonezji. „Rząd holenderski jest w tym wypadku agresorem".

Następnie Gromyko zaproponował przyjęcie nowej rezolucji, stwierdzającej, że „Rada Bezpieczeństwa uważa za konieczne, aby wojska obu stron wycofały się natychmiast na pozycje zajmowane przed rozpoczęciem się działań wojennych".

„Milicja Obywatelska nie zawiedzie zaufania ludu polskiego i władzy ludowej"

Z okazji III rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej odbyła się w Warszawie uroczysta akademia, na którą przybyli przedstawiciele władz państwowych, z wicemarszałkiem Sejmu **Barcikowskim** i min. Bezpieczeństwa Publicznego, **Radkiewiczem**, przedstawiciele wojska z wiceministrem Obrony Narodowej gen. **Jaroszewiczem** na czele oraz przedstawiciele władz miejskich, organizacji politycznych, społecznych i zawodowych i liczni przedstawiciele Milicji Obywatelskiej i ORMO. Na akademii obecna była również delegacja policji Republiki Czechosłowackiej z z-cą Kom. Głównego ppłk. **Frankiem** na czele.

Uroczystość zagaił zastępca Komendanta Głównego MO do Spraw Polityczno - Wychowawczych **płk Titkow**, który po powołaniu prezydium akademii odczytał nadesłany na ręce komendanta głównego MO gen. Witolda przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta list następującej treści:

„Z okazji III rocznicy powołania Milicji Obywatelskiej w Polsce Odrodzonej przesyłam gorące pozdrowienia wszystkim jej pracownikom.

Dziękuję Wam w imieniu Rzeczypospolitej za Waszą trudną, odpowiedzialną i ofiarną służbę w walce o bezpieczeństwo obywateli, w trosce o ład i spokój wewnętrzny.

Życzę, abyście w dalszej swej pracy nie ustawali w podnoszeniu poziomu ideowego i fachowego swych kadr, abyście coraz mocniej ugruntowywali w swych szeregach poczucie wierności i oddania Polsce Ludowej".

W imieniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych zabrał głos wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego **Wacław Barcikowski.**

Z kolei na trybunę wstąpił witany owacyjnymi oklaskami zebranych minister Bezpieczeństwa Publicznego Stanisław Radkiewicz, który w swym przemówieniu powiedział m. inn.:

„Milicja Obywatelska w ciągu 3 lat ciężkiej i nadzwyczaj odpowiedzialnej pracy osiągnęła wielkie postępy na wszystkich odcinkach, mimo że wypadło jej pracować w wyjątkowo trudnych warunkach okresu powojennego. Obywatel naszego kraju może dziś spokojnie żyć i pracować nad odbudową naszej Ojczyzny, gdyż wie, że nad spokojem tym czuwa milicjant".

Normalizacja stosunków wewnętrznych w kraju postępuje dalej. Złamane i zlikwidowane w zasadzie zostało zbrojne podziemie reakcyjne. Rozbite i zlikwidowane są w zasadzie bandy faszystów ukraińskich. Ludność polska nie będzie więcej nękana i terroryzowana przez bandy. Niemniej nie brak jeszcze w kraju i poza krajem elementów i sił, którym zależy na sianiu niepokoju, nastrojów wojennych, wrogiej propagandy przeciwko demokracji. Organa bezpieczeństwa, a w tym i MO okrzepłe i zahartowane w walce z wrogami demokracji, muszą i potrafią — jestem o tym przekonany — skutecznie przeciwstawić się wszelkim wrogim poczynaniom i zapewnić ludowi naszemu niezbędny spokój dla dalszej odbudowy kraju, dla dalszego marszu demokracji naprzód.

Milicjant jest powołany, ażeby stać na straży tego prawa, w ramach tego prawa działać i być jego strażnikiem na każdym kroku i w każdym miejscu.

Po odczytaniu przez przewodniczącego akademii nadeszłych na ręce komendanta głównego MO gen. Witolda, listów gratulacyjnych, gen. Witold wygłosił referat, ilustrujący osiągnięcia i sukcesy MO w ostatnim okresie. Powiedział on m. inn.:

Gdy w lipcu 1944 r. powstawała do życia Wolna Polska, gdy żołnierz polski ramię przy ramieniu z żołnierzem Armii Czerwonej wyzwalał ziemie polskie, szedł do Milicji wczorajszy partyzant, szedł chłop, robotnik i inteligent pracujący.

Ciężki był okres montowania Milicji Obywatelskiej. **Okres ten** przetrwaliśmy jednak i zbudowaliśmy nowy demokratyczny organ Milicji Obywatelskiej — obrońcy i opiekuna obywateli polskich. Wychowaliśmy i wyszkoliliśmy nowego młodego milicjanta, który nie straszy pałką gumową, bezdusznym biurokratyzmem i Berezą Kartuską.

Omawiając zagadnienie oczyszczania szeregów M.O. gen. Witold powiedział:

Wydaliśmy w okresie sprawozdawczym około 7.000 pseudo-milicjantów. Usunęliśmy w ten sposób element przypadkowy i szkodliwy, który zakradł się do nas w pierwszych dniach organizacji.

Rok bieżący zmienił strukturę stanu społecznego naszych szeregów. Zwiększyła się o 10 proc. ilość robotników i chłopów. Oto obraz naszej Milicji Obywatelskiej: 89,4 proc. robotników i chłopów, 7,3 proc. pracującej inteligencji, 3,3 proc. innych.

Jednym z poważnych zadań stojących przed nami jest podniesienie poziomu ogólnego wykształcenia milicjanta. W chwili obecnej, w związku z początkiem roku szkolnego, zorganizowane zostały przy wszystkich Komendach Wojewódzkich szkoły gimnazjalne i powszechne, przy wszystkich Komendach Powiatowych szkoły powszechne, milicjanci zaś na posterunkach uczęszczają do powszechnych szkół gminnych. **Ogółem objęliśmy szkoleniem ogólnym 52 proc. stanu M.O.**

Na polu walki o spokój i bezpieczeństwo w kraju — podkreśla gen Witold, nasz młody aparat Milicji Obywatelskiej poszczycić się może dużymi sukcesami.

Możemy jednocześnie z największym uczuciem ulgi stwierdzić, że straty w szeregach Milicji zmniejszyły się w porównaniu z rokiem ubiegłym, niemniej jednak straty te są jeszcze ciężkie.

Z kolei gen Witold przedstawił zebranym dane ilustrujące rozwój i pracę Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Stan ORMO w roku ubiegłym wynosił 66 tys. ludzi, w chwili obecnej wynosi przeszło 105 tys. ludzi, z czego 47 proc. chłopów, 48 proc. robotników, 5 proc. pracującej inteligencji.

Na zakończenie przemówienia gen. Witold przesłał wszystkim milicjantom, podoficerom, oficerom i ORMO-wcom podziękowanie za ich niezmordowaną i ofiarną pracę dla dobra odrodzonej Polski.

W drugą rocznicę tragicznej śmierci

ś.p. Stanisława Rosowskiego

odprawiona zostanie msza św. w dn. 8.X.1947 o godz. 8.30 w kościele M. B. Zwycięskiej na Kamionku, na którą zaprasza

RODZINA

DEKLARACJA

Narady przedstawicieli Komunistycznej Partii Jugosławii, Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów), Komunistycznej Partii Rumunii, Węgierskiej Partii Komunistycznej, Polskiej Partii Robotniczej, Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), Francuskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Komunistycznej Partii Włoch w sprawie sytuacji międzynarodowej.

Przedstawiciele **Komunistycznej Partii JUGOSŁAWII, BUŁGARSKIEJ Partii Robotniczej (komunistów), Komunistycznej Partii RUMUNII, WĘGIERSKIEJ Partii Komunistycznej, POLSKIEJ Partii Robotniczej, WSZECHZWIĄZKOWEJ Komunistycznej Partii (bolszewików), FRANCUSKLEJ Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii CZECHOSŁOWACJI i Komunistycznej Partii WŁOCH** po wymianie zdań na temat sytuacji międzynarodowej uchwalili następującą deklarację:

W sytuacji międzynarodowej, w wyniku II wojny światowej i w okresie powojennym, zaszły **istotne zmiany.**

Cechą charakterystyczną tych zmian jest NOWY UKŁAD głównych sił politycznych, działających na arenie światowej, zmiana stosunków między państwami — zwycięzcami w drugiej wojnie światowej i ich przegrupowanie.

Dopóki toczyła się wojna, państwa sojusznicze w wojnie przeciw Niemcom i Japonii szły razem i stanowiły jeden obóz. Jednakże w obozie sojuszników już w czasie wojny istniały różnice, jeśli chodzi o określenie zarówno celów wojny, jak i zadań powojennej organizacji świata. Związek Radziecki i kraje demokratyczne uważały, że zasadniczym celem wojny jest **odbudowa i umocnienie ładu demokratycznego w Europie, likwidacja faszyzmu i zapobieżenie możliwości** nowej agresji ze strony Niemiec, osiągnięcie wszechstronnej, **TRWAŁEJ WSPÓŁPRACY NARODÓW EUROPY.** Stany Zjednoczone Ameryki, a wraz z nimi Anglia postawiły sobie w tej wojnie inny cel — pozbycie się konkurentów na rynkach światowych (Niemcy i Japonia) i umocnienie swej dominującej pozycji. Ta różnica w określaniu celów wojny i zadań powojennej organizacji **zaczęła się POGŁĘBIAĆ w okresie powojennym.**

Skrystalizowały się DWIE PRZECIWSTAWNE LINIE POLITYCZNE: na jednym biegunie polityka ZSRR i krajów demokratycznych, dążąca do podważenia imperializmu i WZMOCNIENIA DEMOKRACJI, na drugim zaś biegunie polityka **Stanów Zjednoczonych Ameryki i Anglii, zmierzająca do umocnienia imperializmu i ZDŁAWIENIA DEMOKRACJI.** Wobec tego, że ZSRR i państwa nowej demokracji stały się przeszkodą w urzeczywistnieniu imperialistycznych planów walki o panowanie nad światem i rozgromienie ruchów demokratycznych, została podjęta kampania przeciwko ZSRR i krajom nowej demokracji, podsycana również groźbami nowej wojny ze strony najbardziej zaciekłych polityków imperialistycznych w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Anglii.

W ten sposób powstały dwa obozy — OBÓZ IMPERIALISTYCZNY I ANTYDEMOKRATYCZNY, którego głównym celem jest ustanowienie światowego panowania imperializmu amerykańskiego i rozgromienie demokracji oraz OBÓZ ANTYIMPERIALISTYCZNY I DEMOKRATYCZNY, którego zasadniczym celem jest podważenie imperializmu, wzmocnienie demokracji i likwidacja resztek faszyzmu.

Walka dwóch przeciwstawnych obozów — imperialistycznego i antyimperialistycznego — toczy się w warunkach dalszego zaostrzania się powszechnego kryzysu kapitalizmu, osłabienia sił kapitalizmu i wzmocnienia sił socjalizmu i demokracji.

Dlatego obóz imperialistyczny i jego kierownicza siła—Stany Zjednoczone Ameryki ujawniają szczególnie agresywną aktywność. Aktywność ta rozwija się równocześnie we wszystkich dziedzinach — w dziedzinie poczynań wojskowo - strategicznych, ekspansji ekonomicznej i walki ideologicznej. Plan Trumana - Marshalla jest tylko składową częścią, europejskim odcinkiem ogólnego planu światowej polityki ekspansji, realizowanej przez Stany Zjednoczone Ameryki we wszystkich częściach świata. Plan ekonomicznego i politycznego ujarzmienia Europy przez imperializm amerykański uzupełniają plany ekonomicznego i politycznego ujarzmienia Chin, Indonezji, krajów Ameryki Południowej. **Wczorajsi napastnicy — kapitalistyczni magnaci Niemiec i Japonii—przysposabiani są przez Stany Zjednoczone Ameryki do nowej roli — narzędzia imperialistycznej polityki Stanów Zjednoczonych Ameryki w Europie i Azji.**

Arsenał środków taktycznych, stosowany przez obóz imperialistyczny jest nadal różnorodny. Łączy się tu i bezpośrednia groźba użycia siły, szantaż i wymuszenie, wszelkie środki politycznego i ekonomicznego nacisku, przekupstwa, wykorzystania wewnętrznych przeciwieństw i waśni dla wzmocnienia własnych pozycji, a wszystko to osłania się maską liberalno - pacyfistyczną, dla oszukania i omamienia ludzi niezbyt biegłych w polityce.

Odrębne miejsce w arsenale taktycznych środków imperialistów zajmuje wykorzystywanie zdradzieckiej polityki prawicowych socjalistów w rodzaju Bluma we Francji, Attlee i Bevina w Anglii, Schumachera w Niemczech, Rennera i Schärfa w Austrii, Saragata we Włoszech itd., którzy dążą do ukrycia prawdziwej, grabieżczej istoty polityki imperialistycznej pod maską demokracji i frazeologii socjalistycznej, w rzeczywistości zaś są wiernymi **popleczni**kami imperialistów, wnoszącymi rozkład w szeregi klasy robotniczej, zatruwającymi jej świadomość. Nie jest przypadkiem, że polityka zagraniczna angielskiego imperializmu znalazła w osobie Bevina rzecznika najbardziej konsekwentnego i gorliwego.

W tych warunkach antyimperialistyczny obóz demokratyczny **musi się zewrzeć, opracować uzgodnioną platformę działania, opracować swoją taktykę przeciwko głównym siłom obozu imperialistycznego, przeciwko amerykańskiemu imperializmowi, przeciwko jego angielskim i francuskim sojusznikom, przeciwko p cowym socjalistom, przede wszystkim w Anglii i we Francji.**

Dla udaremnienia planów imperialistycznej agresji, konieczny jest wysiłek wszystkich demokratycznych, antyimperialistycznych sił Europy.

Prawicowi socjaliści są ZDRAJCAMI tej sprawy. Z wyjątkiem tych krajów nowej demokracji, gdzie blok komunistów i socjalistów z innymi postępowymi partiami demokratycznymi tworzy trzon oporu tych krajów wobec imperialistycznych planów, **socjaliści w większości innych krajów, a przede wszystkim francuscy socjaliści** i angielscy labourzyści — **Ramadier, Blum, Attlee i Bevin** — swoją służalczą uległością ułatwiają amerykańskiemu kapitałowi realizowanie jego celów, zachęcają go do szantażu i spychają swoje kraje na drogę wasalnej zależności od Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Wobec tego przed partiami komunistycznymi staje **SZCZEGÓLNIE DONIOSŁE ZADANIE. Muszą one ująć w swoje ręce sztandar OBRONY NIEPODLEGŁOŚCI I SUWERENNOŚCI NARODOWEJ SWOICH KRAJÓW.** Jeśli partie komunistyczne będą twardo stać na swoich pozycjach, jeśli nie dadzą się zastraszyć i nie ulegną szantażowi, jeśli będą odważnie stać na straży **DEMOKRACJI, SUWERENNOŚCI NARODOWEJ, WOLNOŚCI I NIEZAWISŁOŚCI SWOICH KRAJÓW,** jeśli potrafią w walce przeciw próbom ekonomicznego i politycznego ujarzmienia swych krajów stanąć na czele wszystkich sił gotowych bronić sprawy honoru i niepodległości narodowej, to **żadne plany ujarzmienia krajów Europy i Azji nie dadzą się urzeczywistnić.**

Jest to obecnie jedno z podstawowych zadań partii komunistycznych.

Trzeba mieć na uwadze, że między pragnieniem imperialistów rozpętania nowej wojny, a możliwością zorganizowania wojny istnieje **OGROMNY DYSTANS.**

NARODY ŚWIATA NIE CHCĄ WOJNY. Siły opowiadające się za pokojem są tak liczne i wielkie, że jeżeli będą one bronić twardo i nie ustępliwie pokoju, jeśli okażą wytrwałość i hart, to plany napastników czeka CAŁKOWITE BANKRUCTWO. Nie należy zapominać, że **imperialistyczni agenci swą wrzawą o niebezpieczeństwie wojny chcą ZASTRASZYĆ ludzi chwiejnych i o słabych nerwach** oraz wymóc drogą **SZANTAŻU** ustępstwa dla napastnika.

Główne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej w chwili obecnej polega na NIEDOCENIANIU SIŁ WŁASNYCH i na PRZECENIANIU SIŁ OBOZU IMPERIALISTYCZNEGO. Podobnie jak monachijska polityka w przeszłości utorowała drogę hitlerowskiej agresji, tak też ustępstwa wobec nowego kursu Stanów Zjednoczonych Ameryki i obozu imperialistycznego mogą sprawić, że jego inspiratorzy staną się jeszcze bardziej bezczelni i agresywni. Dlatego

partie komunistyczne powinny STANĄĆ NA CZELE OPORU wobec planów imperialistycznych ekspansji i agresji we wszystkich dziedzinach —państwowej, politycznej, ekonomicznej i ideologicznej, powinny JEDNOCZYĆ SIĘ i łączyć swoje wysiłki na podstawie wspólnej, ANTYIMPERIALISTYCZNEJ I DEMOKRATYCZNEJ platformy oraz SKUPIAĆ WOKÓŁ SIEBIE WSZYSTKIE DEMOKRATYCZNE I PATRIOTYCZNE SIŁY SWYCH NARODÓW.

REZOLUCJA

W sprawie wymiany doświadczeń i koordynacji działalności partii reprezentowanych na Naradzie

Narada stwierdza, że nieutrzymywanie łączności przez partie komunistyczne, uczestniczące w naradzie, jest w obecnej sytuacji poważnym brakiem. Doświadczenie wykazało, że brak łączności między partiami komunistycznymi jest niesłuszny i szkodliwy. Potrzeba wymiany doświadczeń i dobrowolnej koordynacji działalności poszczególnych partii dojrzała w szczególności obecnie w skomplikowanej powojennej sytuacji międzynarodowej, kiedy brak łączności między partiami komunistycznymi może wyrządzić szkodę klasie robotniczej.

Wobec powyższego uczestnicy narady uzgodnili co następuje:

1 **Tworzy się Biuro Informacyjne złożone z przedstawicieli Komunistycznej Partii Jugosławii, Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów), Komunistycznej Partii Rumunii, Węgierskiej Partii Komunistycznej, Polskiej Partii Robotniczej, Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), Francuskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Komunistycznej Partii Włoch.**

2 **Porucza się Biuru Informacyjnemu zadanie zorganizowania wymiany doświadczeń i — w razie konieczności — koordynacji działalności partii komunistycznych na zasadzie wzajemnego porozumienia.**

3 **W skład Biura Informacyjnego wchodzą przedstawiciele Komitetów Centralnych, po dwóch z każdego KC, przy czym delegacje Komitetów Centralnych będą wyznaczane i zmieniane przez Komitety Centralne.**

4 **Biuro Informacyjne będzie wydawało organ prasowy — dwutygodnik, a z czasem tygodnik. Organ prasowy będzie się ukazywał w języku francuskim i rosyjskim, a w miarę możności również w innych językach.**

5 **Siedzibą Biura Informacyjnego będzie Belgrad.**

na temat DNIA

Milicja Obywatelska

W dniu trzeciej rocznicy powołania do życia Milicji Obywatelskiej, w dniu dorocznego święta naszych milicjantów winniśmy w pierwszym rzędzie złożyć hołd pamięci tych, którzy stojąc na straży ładu i bezpieczeństwa w Polsce Ludowej padli w walce, czy polegli od padającej zza węgła bratobójczej kuli.

Synowie robotników i chłopów, partyzanci z rozwiązanych z chwilą wyzwolenia leśnych oddziałów — to podstawowa kadra Milicji, to kadra, która w przeważającej masie, po dzień dzisiejszy przoduje w szeregach MO.

Walka z przestępczością wymaga kwalifikacji, wymaga przygotowania zawodowego, wymaga niejednokrotnie stosowania skomplikowanych metod śledztwa. Jedyną kwalifikacją naszych pierwszych milicjantów była wierność dla demokracji, wielki entuzjazm i szczera chęć nabycia i pogłębienia wiedzy — przekształcenie się w prawdziwych milicjantów fachowców, ludzi zdolnych do podjęcia zdecydowanej i skutecznej walki z przestępczością. Obok tych oddanych i szczerych demokratów przeniknęli w pierwszych chwilach do szeregów Milicji również ludzie nieuczciwi, dopatrujący się w służbie milicjanta źródła łatwego dochodu, dostali się również agenci reakcji świadomie do pracy w Milicji, przez wrogów demokracji kierowani.

Patrząc na osiągnięcia M. O. na przestrzeni minionych trzech lat, obserwując zasadniczą przemianę, jaka dokonała się w szeregach Milicji nie sposób się oprzeć nie tylko uczuciom zdziwienia ale i radości. Kadry Milicji okrzepły i ustabilizowały się: to co było złe, to co szkodziło, to co było zakałą szeregów milicyjnych poszło precz. Tę wielką akcję oczyszczania szeregów, tę wielką kampanię o oblicze moralne, o poziom ideowy milicjanta przeprowadziła M. O. we własnym zakresie. — Przeprowadziła wielkim nakładem pracy. Dzięki czujności kierownictwa i dowódców, dzięki dobrej współpracy z aparatem polityczno - wychowawczym, dzięki społecznemu instynktowi szeregowych milicjantów kombinator czy wróg nie mógł długo zagrzać miejsca. W tej walce o czystość kadr, o oblicze ideowe M. O. zbierały się i krzepły szeregi Milicji Obywatelskiej. Równolegle z pracami ideologicznymi postępowało szkolenie zawodowe. W dzisiejszym milicjancie, w dzisiejszym funkcjonariuszu służby śledczej i na wsi i w mieście nikt nie pozna tego nieudolnego, choć w swej gorliwości często wzruszającego milicjanta z 1944 czy z początku 1945 r.

Liczby, mówiące o wielkim wzroście ilości wykrywanych przestępstw, ład na ulicach miasta i na szosach, pełne poczucie bezpieczeństwa, to wszystko zasługa M. O., zasługa za którą winniśmy jej wdzięczność. TOW. RADKIEWICZ — MINISTER BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO w swym rozkazie wydanym z okazji święta, dziękując milicjantom za dotychczasowe osiągnięcia, składa następujące życzenia:

Poprzez stałą naukę udoskonalcie swą codzienną pracę.

Ściśle, ramię przy ramieniu, ze wszystkimi funkcjonariuszami służby bezpieczeństwa, prowadźcie nadal nieustępliwą walkę z reakcją, aż do ostatecznego jej rozgromienia, stójcie niezachwianie na gruncie praworządności demokratycznej.

TOW. GEN. WITOLD — Komendant Główny M. O. z okazji święta rozkazuje:

Podnieść poziom wyszkolenia fachowego i ogólnego.

Oczyścić szeregi Milicji z resztek wrogich i obcych elementów. Niezmordowanie i bezwzględnie walczyć z resztkami band reakcyjnych, z podziemiem gospodarczym, z korupcją, spekulacją i szkodnictwem.

Pracować wytrwale nad podwyższeniem poziomu moralnego i uświadomienia społeczno-politycznego.

Doświadczenie minionych trzech lat jest dla nas gwarancją, że słowa zawarte w obu rozkazach będą w pełni zrealizowane.

KULTURA i SZTUKA

H. E. Michalski

Przykłady niepotrzebnych przekładów

Niedawno poddałem w „Odrodzeniu" zakwestjonowaniu celowość wznowienia przekładu powieści André Maurois „Klimaty". Wychodziłem z założenia, że w obecnym okresie przełomowym, kiedy przed literaturą stoi do spełnienia tyle zadań ideologicznego oddziaływania na społeczeństwo, dobór przekładów powinien być przemyślany wyjątkowo starannie, aby czytelnik nasz otrzymał dzieła istotnie kształtujące jego umysł i rozszerzające jego horyzonty.

A konieczność troski o dobór przekładów ma inne jeszcze motywy. Chodzi o to, że w naszych warunkach wydanie zbyt wielkiej ilości książek tłumaczonych opóźnia możliwość wydania książki pisarza polskiego, a poza tym (jak uczy smutne doświadczenie sprzed wojny) książka zagraniczna stanowi częstokroć dotkliwą konkurencję na rynku księgarskim dla książki pisarza polskiego.

Jeżeli chodzi o „Klimaty" Maurois, to jest to powieść o zupełnie niedwuznacznym klimacie moralnym. Mamy tutaj psychologiczny dramat trójkąta małżeńskiego w środowisku burżuazyjnym, trójkąta — żeby tak powiedzieć — wziętego do kwadratu: Filip kocha Odylę, ta znów Francisa, w Filipie po śmierci Odyli kocha się Izabella, ten zaś z kolei jest zakochany w Solange. Wszystkie te sprawy rozgrywają się w kompletnej próżni. Nie tylko postaci powieści nie mają żadnego stosunku do rzeczywistości, ale i sam autor nie stara się pokazać tych ciasnych spraw z właściwej perspektywy społecznej.

Jeden z czytelników w rozmowie, broniąc zakwestionowanych praw „Klimatów" do ponownego wydania drukiem, podał jako argument fakt, że jest to książka tak świetnie napisana, iż może służyć jako wzór, na którym powinni się nasi literaci uczyć pisać.

Czy istotnie argument ten posiada siłę dowodową?

Maurois jest, trzeba przyznać, pisarzem błyskotliwym. Nie należy on jednak do rzędu tych, którym przypisujemy rangę twórców, odkrywców nowych lądów literackich, pionierów nowego stylu. W „Klimatach" widać nie twórcę, ale rzemieślnika, który z perfekcją włada swoim rzemiosłem. Jest to jednak rzemiosło specjalnej kategorii, o bardzo ograniczonym zakresie. Treść powieści oraz koncepcja pisarska nie nadają mu przecież sankcji ideologicznej, a owszem czynią zeń narzędzie podatne jedynie do określonego typu utworów, w tym wypadku do produkowania aspołecznych powieści psychologizujących, który doszedł do wynaturzenia w literaturach zachodnich i którego bynajmniej nie można podawać na naszym gruncie za wzór.

Literatura nie jest jedynie sztuką układania pięknych zdań. Pojęcie techniki nie jest bynajmniej pojęciem abstrakcyjnym. Z techniką wiąże się zawsze określona (a więc w pewien sposób ograniczona) tematyka, określona treść i określona ideologia. Widać to szczególnie na utworach w typie „Klimatów". Podawanie tego typu za wzór doprowadzić musi do ponownego zaprzedania naszej literatury w niewolę niemożliwych dzisiaj do zaakceptowania technicznych kanonów, ograniczających i wypaczających jej rozwój, jak mieliśmy tego przykłady w minionym dwudziestoleciu międzywojennym. Wzorowanie się na literaturze bezideowej, pozbawionej klimatu moralnego, rozkładowej nie może być pomocne do stworzenia dzieła ideowego i zdrowego.

Wziąłem tutaj „Klimaty" Maurois jedynie jako przykład. Tego rodzaju przykłady z powojennej praktyki wydawniczej można by mnożyć. Jest to zjawisko, które każe uderzyć na alarm. Produkcja przekładowa wymaga ujęcia w pewne rygory, uwzględniające społeczną funkcję, jaką przetłumaczone dzieło może odegrać w dzisiejszym naszym środowisku. Książek pisarzy zagranicznych nie tłumaczy się jedynie dla literatów. Książki te idą do masowego czytelnika i w niektórych wypadkach wywierają szkodliwy wpływ. Dlatego właśnie kwestia tego wpływu musi być wzięta pod uwagę jako kwestia rozstrzygająca.

Zrozumiałe jest, że niektóre dzieła zagraniczne budzą zainteresowanie ze względu na huczek mody, jaki wytwarza się wokół nich. Taka moda przyszła dzisiaj na egzystencjalistów. Literaci powinni być au courant wszystkich nowych prądów literackich. Na to jednak nie trzeba wydań dzieł o zupełnie niedwuznacznej szkodliwości społecznej. Pobudzić raczej trzeba intelektualną atmosferę środowisk literackich przez zebrania, na których przeczyta się i przedyskutuje, a tym samym nada właściwą hierarchię owym „epatującym" zjawiskom. Nie wolno jednak kawiarnianych zachwytów nad „smaczkami" literackimi przeszczepiać masowemu czytelnikowi lub widzowi.

Helena Zatorska

Wojna o pokój — Wojna o świat

Wojna ostatnia stała się na przestrzeni całej Europy najdoskonalszą ilustracją starorzymskiej maksymy, że „milczą muzy wśród szczęku broni". Okupacja hitlerowska zdławiła głos pisarzy i poetów. Nie darmo krwawy koszmar faszystowski rozpoczął w Niemczech publicznym paleniem ksiąg. Na wielkim stosie męczeńskim, w które wróg zamienił podbite kraje — ginęła w pohańbieniu i torturach wolna, niezależna myśl człowiecza.

Oczywiście istniały wydawnictwa nielegalne. Zdyszane, skrwawione biegły z Francji strofy Aragona. Podnosiła głos walcząca Czechosłowacja, dawała świadectwo swej walce i ofierze Polska podziemna, ale swobodnym głosem mogła się wypowiedzieć jedynie literatura Związku Radzieckiego i krajów anglosaskich.

Aleksy Tołstoj

W Anglii i Ameryce znaleźli się pisarze - emigranci, z których każdy próbował unieśmiertelnić Odyseję swojego narodu, unieśmiertelnić mury swojej ukochanej Troi. Może właśnie dlatego, że pisali oni poza rzeczywistością rozgrywającą się na arenie wojny, dzieła ich nie dały do tej chwili pełnego obrazu toczących się walk, ani budującego się zwycięstwa.

Natomiast w Związku Radzieckim pisarz od razu przemienił się w żołnierza. Nie tylko w symbolicznym znaczeniu, ale w sensie realnym, Simonow, Gorbatow, Erenburg i inni przebyli szlak Armii Radzieckiej. Aleksy Tołstoj zbyt stary, by wyruszyć na front, został niezmordowanym trybunem żołnierza i obywatela sowieckiego wobec całego świata.

Gdyby chcieć dać pełny obraz literatury radzieckiej od 1941 do 1945 r. trzeba by iść krok za krokiem od palonych chat Białorusi i Ukrainy, poprzez bohaterską obronę Moskwy, epos Stalingradu, walki leśne Smoleńszczyzny, historyczne dni Krymu, wreszcie niezmordowany bitewny krok — naprzód — do Berlina! Prawda — trzeba by jeszcze przemierzyć ewakuacyjny trakt w śniegi Uralu, gdzie na froncie pracy zmagał się przemysł idący ręka w rękę ze zmaganiami armii.

Powstała więc literatura dokumentarna, jak „Wojna" Erenburga, jak „Dzienniki" Simonowa, jak szkice Aleksego Tołstoja. Mało było momentów pocieszających w tych pierwszych miesiącach wojny. Śmierć i nienawiść. Śmierć i zniszczenie. W żadnej literaturze świata nie ma tego uczucia, które w twórczości radzieckiej wysuwa się na pierwsze miejsce. Nie tylko żal zamordowanych, nie tylko żal swego wypracowanego ciężko dorobku. Ale straszliwy ból spowodowany koniecznością unicestwienia tego życia, które w Związku Radzieckim wyrosło między dwiema wojnami.

W krajach kapitalistycznych, warstwy posiadające stają zdumione, że „wiejska biedota bezrolna", że ludzie z baraków i nor przecież walczą o wolność ojczyzny. Dlatego dominuje w myślach i uczuciach biegnących ku przyszłości nadzieja, że wojna przyniesie zmianę, że stanie się punktem wyjścia dla lepszego, sprawiedliwszego życia. Steibeck, Priestley i inni wyrażają ustami swych bohaterów wołanie o nową treść istnienia. W Związku Radzieckim ludzie marzą o tym, by wrócił dzień powszedni sprzed lipca 1941 r. Tu kryje się niewątpliwie odpowiedź na tyle zawiłych i mętnych dociekań — dlaczego właśnie ludy ZSRR, żyjące w ciężkich warunkach, budujące dopiero od ćwierć wieku swoją nową państwowość były jedyną siłą, zdolną pokonać niemieckiego olbrzyma, zbogaconego o całą zniewoloną Europę.

Ilia Erenburg

W książkach pisarzy radzieckich nie ma jednego standartowego typu bohatera. Nie wiek, nie pochodzenie klasowe, nawet nie doświadczenia ani osobiste zasługi dowojenne określają stosunek do olbrzymich wymagań, jakie przed każdym obywatelem postawiły lata wojny. Bohaterem jest babka Wiera w „Młodej Gwardii" Fadiejewa, bohaterem jest stary Taras w „Niepokonanych" Gorbatowa, bohaterem jest młoda sanitariuszka Ania z „Nocy i Dni" Simonowa, która nie zdążyła jeszcze poznać życia. Przede wszystkim bohaterem każdej powieści wojennej jest zbiorowość. Człowiek radziecki nie czuje się nigdy osamotniony. Nawet w okrążeniu, nawet w beznadziejnym boju partyzanckim, nawet w lochu tortur i wobec szubienicy — czuje za sobą kolektyw.

Nie znaczy to, aby bohaterzy radzieckich utworów ukazywali się nam jako nadludzie. Są oni bliscy i prawdziwi właśnie przez swoje drobne, osobiste sprawy i uczucia. Bardzo często przyznają się do strachu, który trzeba przełamać („Noce i Dni" Simonowa, „Towarzysze podróży" Panowej). Często ujawniają zaciętość we współzawodnictwie („Ogniem" Karawajewoj). Nie ukrywają też swoich osobistych przeżyć, nie lekceważą ich, nie siłą się na pozę przezwyciężenia tego, co stanowi treść ich osobistego życia. W żadnym okresie literatury sowieckiej nie ma tylu rozważań na temat miłości. Wydaje się, że właśnie śmierć kazała w pełni ocenić szczęście, tkliwość i przyjaźń.

Wszyscy pamiętają rozpaczliwy ton literatury powojennej po 1918 roku:

Konstanty Simonow

„Droga powrotna" i „Trzej towarzysze" Remarque'a, „Pożegnanie z bronią" Hemingway'a, „Wszyscy ludzie są wrogami" Aldingtona, „Jestem głodny" Finka. Wydaje się czasami, gdy uważnie wniknąć w uczucia autorów, że według nich śmierć na polu walki była lepsza niż powolne konanie w szponach bezrobocia, w zaduchu i zgniliźnie „cywilnego" bytu. Aktualne powieści angielskie nie zawierają tej nuty beznadziejności, ale posiadają sporą dozę zwątpienia. Czuje się, że niejeden opiewany przez gazety Tommy, boi się powrotu do londyńskich przedmieść, do daremnego szukania sobie miejsca na ziemi. Nie jedna dziewczyna nosząca kilka lat mundur boi się losu „Pasierbic wojny" Heleny Smith.

Ludzie Związku Radzieckiego nie boją się losu „niepotrzebnego człowieka". Czasy, które ich czekają, będą trudne, ale każdy z nich widzi dokąd i po co wraca.

W krótkiej noweli zatytułowanej „Złoty Most" Wiera Kietlińska opowiada ustami małej, osieroconej leningradki bajkę o złotym moście, po którym mimo śmierci, głodu i pracy nad siły — dochodzi się do pięknej przyszłości. Nic nie jest straszne dla człowieka, który w sercu swym buduje przęsło tego mostu, dla człowieka, który jasno widzi tę drogę. Widzą ją niewątpliwie obywatel ZSRR, widzi ją radziecka literatura.

Ukazuje się również książka Panferowa pt. „Borba za mir". Opisuje ona okres najcięższy błyskawicznego marszu niemieckiego, odstępowanie miast, palenie ziemi, ewakuowanie przemysłu. Piękny jest tytuł tej książki „Walka o pokój"... czy też „Walka o świat".

Oba tłumaczenia są słuszne. Walka o pokój dla przyszłych pokoleń, Walka o świat, aby go odrodzić i pchnąć na nowe tory.

KRONIKA KULTURALNA

SUKCES POLSKIEJ KRÓTKOMETRAŻÓWKI

Na tegorocznym festiwalu filmowym w Cân, który wprawdzie nie miał oficjalnego charakteru międzynarodowego, chociaż brało w nim udział 17 państw, wielki sukces odniosła Polska, której w dziedzinie filmu krótkometrażowego przyznano nagrodę za krótkometrażówkę pt. „Powódź", zmontowaną ze zdjęć dokonanych przez operatorów Polskiej Kroniki Filmowej w czasie tegorocznej wiosennej powodzi.

Sukcesy i uznanie, jakie zdobywają nasze filmy krótkometrażowe zagranica, świadczą, że dysponujemy już dzisiaj utalentowanymi operatorami. Walania o film długometrażowy rozbijają się częściowo o brak odpowiednich scenariuszy.

POKAZ INKUNABUŁÓW W GDAŃSKU

Biblioteka Miejska w Gdańsku w ramach swoich urządzanych okresowo wystaw zorganizowała tym razem pokaz inkunabułów, tzn. pierwszych druków. Pokaz obejmuje ciekawą i bogatą kolekcję inkunabułów niemieckich, włoskich, szwajcarskich oraz szwedzkich. Poza tym wystawiono kolekcję znaków drukarskich, starych czcionek, kart tytułowych, drzeworytów tekstowych, skórzanych i pergaminowych opraw. Wystawa jest interesującą ilustracją dawnej sztuki typograficznej.

BISKUPIN W CZASACH PREHISTORYCZNYCH

W Krobi, w Wielkopolsce otwarta została wystawa pt. „Biskupin w czasach prehistorycznych", obejmująca zabytki starożytne ze sławnego już dzisiaj na cały świat miejsca dawnej słowiańskiej osady bagiennej. Pokaz ten uzupełniają eksponaty z terenu nowych odkryć wykopaliskowych w Wymysłowie, gdzie znaleziono prehistoryczne cmentarzysko z okresu późno - latyńskiego i rzymskiego.

KONSTANTY FEDIN

Niezwyczajne lato

SŁOŃCE już zachodziło, gdy zaczęli zakładać przynętę. Zarzucili cztery motowęże na sto haczyków, a kłopotów z przynętą było sporo. Rybki były niewytrzymałe, szybko zdychały od upału i nim doszli do ostatnich haczyków motowęża na pierwszych już pływały brzuchem do góry i trzeba było zakładać nowe.

Wreszcie Rogozin rozkołysał ołowiany ciężarek i zapuścił w wodę ostatniego motowęża.

Wszyscy trzej z zadowoleniem patrzyli jak nęcone przynętą ryby jedna za drugą pobłyskując odrywały się od brzegu. Zatknęli w piasek przy samej wodzie pręty, przywiązali do nich końce motowęży, a na szczycie maleńkie dzwoneczki i Rogozin powiedział:

— Prawy motowąż twój. Z tej strony mój, a oba środkowe Mateusza. Hajda na herbatę.

W świetle zorzy wieczornej leżeli na brzuchach przy wygasłym ognisku oparłszy się łokciami o piasek i popijali z kubków przydymioną herbatę.

Wiatr przycichł, woda uspokoiła się zmieniając barwę. Wszyscy milczeli i było im z tem dobrze. Najlepsze wspomnienia przesuwały się w myśli, a może prowadzili sami z sobą najintymniejszą rozmowę bez słów. I gdy stary przemówił, wydawało się, że głos jego nie przerwał tej rozmowy, lecz był jej dalszym ciągiem.

— Prawdę powiedziałeś Piotrowiczu, że ludzie lubią się skarżyć. Jakich ja skarg już w życiu nie nasłuchałem się. Owies drogi. Śniegu mało spadło, nie przykrył oziminy. Paszy nie wystarcza. Pracuje w rodzinie jeden, a do wyżywienia dużo. Przydziały małe. Deszcze zalały pole i wszystko zginęło. Same piachy. Sama glina. Wszystko na pniu się spaliło i słomy nawet nie zebrali. Czynsz wysoki, „kułak" dusi. Szachownica zamęczyła. Zarobki marne. Pogorzelcy. Przesiedleńcy...

— Cóż — powiedział Kirył — to wszystko prawda.

— Prawda, to prawda. Tylko tę prawdę przerobić trzeba. A gdy trzeba się zabrać do roboty, wszyscy pokrzywdzeni nie wiadomo gdzie się podziewają.

— Więc czego chcesz?

— Mało, czego ja chcę. Między innymi wiedzieć jak zmusić ludzi, żeby nie uskarżali się, a przeciwnie: o co niedobre.

— Trzeba dać przykład. My to zrobimy.

— Czas już było by mówić — robimy — powiedział Rogozin. — I coś nie coś zrobiliśmy.

— Naturalnie — zgodził się Kirył — ale my tworzymy nowe stosunki między ludźmi, a Mateusz mówi o całym ustroju, o naszym życiu.

Stary zaśmiał się z cicha.

— Widzicie go!... Nie zażądasz, żeby czyżyk ci piosenkę śpiewał, zanim go nie nakarmisz, co? Ptasią pieśń ziarenko żywi, tak? Nie, ty bracie, i śpiewać ucz i ziarno siej i nieprzyjaciela bij, myśl o wszystkim naraz.

— O wszystkim naraz, jeszcze za wcześnie — powiedział Rogozin. — Chociaż wszyscy rozumiemy o co idzie, któż nam to teraz da?

Starzec zamilkł nie znajdując odpowiedzi.

Potem napomknął:

— Jedziemy łódką i tak sobie myślę: na odpoczynek się wybrali, jakby tu już wszystko było zrobione. A roboty jeszcze ho-ho-ho. Samego błota ile trzeba wygrzebać.

— Kartezjusz twierdził, że kula ziemska to słońce pokryte błotem — powiedział do nikogo specjalnie się nie zwracając Kirył.

Stary wstał, przeciągnął się powoli i spytał:

— Jakiś uczony?... O słońcu to może lepiej wie, ale złoto my sami widzimy.

Zmrużył przed blaskiem zachodu oczy i dodał:

— Kogo to Pan Bóg niesie?

Wzdłuż brzegu przybliżał się szybkim krokiem człowiek w dużym słomkowym kapeluszu. Dwaj chłopcy, wybiegający to naprzód, to pozostając w tyle pochylali się i rzucając do rzeki drobne kamyczki, próbują na wyścigi, kto puści „dłuższą kaczkę", to znaczy czyj kamyczek więcej razy odbije się od powierzchni wody nim utonie. Słychać już było jak liczyli coraz prędzej w miarę, jak pod koniec coraz prędzej kamyczek odbijał się od wody: pię-ęć, sześć, siedem, osiem, dziewięć — dziesięć!

Rogozin nagle zerwał się:

— Patrzcie no!... Przecież... przecież to!...

Bezwiednie postąpił krok naprzód i zawołał:

— No, naturalnie, to oni! Arseni Romanowicz! — i poszedł starając się, jak najszerzej stawiać grzęznące w piasku bose nogi.

— Arseni Romanowicz! — zawołał.

Chłopcy wybiegli mu na spotkanie, ale nie dobiegłszy zatrzymali się niezdecydowani i obrócili się ku Dorogomiłowi, który pośpieszał za nimi.

— No, potrafiliście chodzić koło swoich spraw! — zaśmiał się Rogozin, poznawszy odrazu Witię i Pawlika. Prowadźcie tu swego obrońcę!

Chłopcy chwycili za ręce Arseniego Romanowicza, który przebiegł z nimi kilka kroków i zatrzymał się zmieszany niemal tak, jak oni.

Zdjąwszy kapelusz poprawił lub raczej jeszcze bardziej splątał swoje kosmyki i zaczął poprawiać ubranie wyraźnie krępując się, że „rubaszkę" ma wpuszczoną w spodnie, ledwie trzymające się na zerwanych szelkach.

— Nie zgrzeszymy przecież, jeżeli się uściskamy — powiedział promieniejący Rogozin — dzień dobry przyjacielu!

Pocałowali się. Chłopcy aż podskoczyli z zachwytu (pierwszy raz widzieli, jak Dorogomiłow całował się) i na wyścigi wyciągnęli do Piotra Piotrowicza swoje upaćkane rączki.

— Proszę, Piotrze Piotrowiczu, proszę, wybaczcie moim urwisom — przemówił szczęśliwy, ale mocno zmieszany tym przywitaniem Dorogomiłow. — I nie myślcie, proszę was, że to ja... To znaczy to nie ja podsunąłem im myśl, żeby poszli do was z tą sprawą... Oni sami, wszystko sami...

— Przecież Piotr Piotrowicz wie, że to myśmy sami wymyślili, ja i Witia...

— Czekajcie! Ja chcę wyjaśnić!...

Nic nie trzeba wyjaśniać, nic — spokojnie i z wymówką przerwał Rogozin. — Wiem wszystko. Tego tylko nie wiem, czemu wy uciekacie przede mną, co? Ja przecież diabli wiedzą, jak jestem zajęty. A wy...

— Właśnie, właśnie — wykrzyknął Dorogomiłow. Dlatego mi wstyd, dalibóg, że to tak wszystko...

— Dajcie spokój! Skądeście się wzięli tu na łasze?

— Przyjechaliśmy na ryby — odpowiedział w imieniu wszystkich Pawlik i machnął ręką w tył. — Ot tam nasza łódka. Dziesięć wędek zarzuciliśmy jeszcze w południe i ryba nie bierze!

— A macie motowęże? — spytał Witia.

— Na żywą przynętę, tak? — spytał Pawlik.

— To prawda, że na robaki teraz ryba nie bierze? — spytał Witia.

Tak sypali pytaniami nie dając dorosłym przyjść do słowa i sami nie dopowiadając wszystkiego, co chcieli póki nie podeszli do ogniska i Rogozin nie powiedział:

— No, przedstawiajcie się, jak się należy: mówcie jak się który nazywa z imienia i nazwiska.

Chłopcy przedstawili się grzecznie, po uczniowsku: Witia Szubinkow, Paweł Parabukin.

Kiryl aż drgnął, tak go uderzyło, jakby umyślne zestawienie tych nazwisk. Uderzyła go twarz Witi. Tak wiele nieuchwytnych, znanych rysów kryło się w przyjemnej dziecięcej buzi.

— Twoja mama nazywa się Elizaweta Merkuriewna?

— Tak — odpowiedział Witia zawstydzony. — A wy znacie ją?

— Tylko ciebie ma? — spytał Kiryl po chwili zakłopotania.

— Tylko... O, jeszcze wujek Mateusz mieszka razem z nami.

Stary kiwnął głową.

— Wnuczek Mieszkowa...

Rogozin uważnie obserwował Kiryła, ale ten wydawał się wyłącznie zajęty dziećmi.

— Dawno się przyjaźnicie? — zwrócił się do Pawlika przyglądając mu się niemal tak uparcie, jak przed chwilą Witii.

— Od zawsze przyjaźnimy się — śmiało odpowiedział Pawlik i zwrócił się do Dorogomiłowa. — Prawda Arseni Romanowicz?

Rozmawiając z chłopcami Kiryl nieustannie odczuwał obecność Dorogomiłowa i przeszkadzało mu uczucie, że ten nieoczekiwany gość czeka na jego spojrzenie i równie mocno odczuwa jego obecność. Choć wstrząsnęło nim równoczesne spotkanie z synem Lizy i bratem Anecźki, przedłużał jakby naumyślnie rozmowę z nimi, by się opanować i spokojnie spotkać spojrzenie Arseniego Romanowicza. Mało znał tego człowieka, ale od bardzo wczesnej młodości żywił do niego nieuświadomioną niechęć, która potem, gdy ujawniła się historia śmierci ojca, zmieniła się w utajoną wrogość. Podobały mu się w dzieciństwie uliczne dzieci, przezywające Dorogomiłowa „Kudłaczem" i sam w myśli nie inaczej go nazywał.

— A to Dorogomiłow — poznajcie się — uroczyście powiedział Rogozin.

I Kiryl z chłodną dokładnością wysylabizował: „Iz-wie-kow" — i spojrzawszy Kudłaczowi prosto w oczy, dostrzegł na jego twarzy papierową bladość. I wtedy od razu odpowiedział na męczące go pytanie: „Tak, winien". I zechciało mu się na cały głos, ordynarnie zapytać: „Powiedźcie, gdzie utonął mój ojciec?" Lub jeszcze złośliwiej: „Gdzieście utopili mojego ojca?".

Ale gdy poczuł drżący i równocześnie przyjazny uścisk dłoni Arsenia Romanowicza, zupełnie inna myśl przemknęła mu przez głowę i otrzeźwiła go. „Czy ten, który uratował się z nieszczęścia — pomyślał — nie

Dr Mikołaj Rudnicki

Prof. Uniwersytetu Poznańskiego

Szał niemieckiego „kulturkampfu"

Z zachowania się okupanta niemieckiego na ziemiach polskich można wnioskować o jego ostatecznych celach w stosunku do Polski i Polaków. Charakterystycznym zjawiskiem zaraz w pierwszych dniach, czy tygodniach jego pobytu było **niszczenie polskich dóbr kulturalnych.** Można powiedzieć, że pod tym względem opanowała go jakaś wściekłość. Dotychczas te **straty nie są dokładnie zinwentaryzowane i wszystko jeszcze podlega na jednostkowych obserwacjach,** ale to, co się da już powiedzieć obecnie, można ująć w następujące punkty:

Okupant niemiecki niszczył przede wszystkim te instytucje, które mu się wydały niebezpieczne z jego punktu widzenia, **z punktu widzenia jego politycznych i kulturalnych celów.**

Toteż zamknięcie uniwersytetów i wszystkich szkół, prześladowanie personelu nauczycielskiego, ściganie i mordowanie tych intelektualistów, którzy byli reprezentantami myśli, niezależnej od niemieckich celów politycznych, a zwłaszcza tych, którzy się politycznym celom niemieckim przeciwstawiali, stało się pierwszym nakazem chwili.

Nic też dziwnego, że w Poznaniu (bo o dziele niszczycielskiej akcji niemieckiej w tym mieście chcę dać informację), Niemcy rzucili się od razu na **Instytut Zachodnio - Słowiański** przy Uniwersytecie Poznańskim, który wydawał czasopismo **„Slavia Occidentalis"** (Słowiańszczyzna Zachodnia) w czasie międzywojennego dwudziestolecia, doszedłszy w r. 1939 do tomu XVII.

Czasopismo zastrzegało się, jak najbardziej stanowczo przeciwko zarzutom, jakoby chciało lub miało na myśli jakieś reaneksyjne plany. Ale **mówiło prawdę,** tzn. stwierdzało, jakie ziemie były polskie, jakie łużyckie, weleckie, pomorskie, obodryckie itp. Mówiło też **o przebiegu germanizacji,** co już zmuszało po prostu do przytaczania dokumentów, świadczących **o dzikich metodach ucisku, wyzysku ekonomicznego, wszelkiego rodzaju prześladowań i dokuczliwości,** jakich się Niemcy względem tych Słowian dopuszczali.

Instytut Zachodnio-Słowiański wydawał też zapiski językowe **łużyckie, pomorsko - kaszubskie,** badał **momenty etnograficzne,** stwarzając własne **„Archiwum etnograficzne"** pod redakcją **dra B. Stelmachowskiej.** — Wszystko to, tzn. cała ta prawda historyczna wydała się Niemcom tak niebezpieczna, że od razu:

1. zniszczyli wszystkie wydawnictwa **Instytutu Zachodnio - Słowiańskiego,** te oczywiście, które jeszcze nie były rozsprzedane pozostawiając tylko pojedyńcze egzemplarze dla siebie;

2. zniszczyli albo pokradli rękopisy i materiały rękopiśmienne, przygotowane do druku, albo już drukowane, ale których druku jeszcze nie ukończono. W ten sposób zaginęły:

a) koniec rękopisu **Gramatyki pomorskiej Dra F. Lorentza,** którą **Instytut Zachodnio - Słowiański** wydawał w przekładzie polskim. To zapewne było zbrodnią w oczach niemieckich, bo to przełamywało monopol naukowy niemiecki w sprawach pomorskich.

b) materiały rękopiśmienne kaszubskie po śp. **Stefanie Ramułcie,** autorze **„Słownika języka pomorskiego";**

c) rękopisy szeregu prac naukowych dyrektora Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego, **prof. M. Rudnickiego;**

d) szereg prac różnych autorów, którzy nadesłali swe prace do redakcji czasopisma **„Slavia Occidentalis",** w celu ich drukowania w następnym tomie mającym się rozpocząć w roku 1939.

3. Zniszczyli całe **Archiwum Instytutu Zachodnio - Słowiańskiego,** w którym się znajdowały ciekawe listy przywódcy Łużyczan dra Arneszta Muki;

4. Członkowie i współpracownicy Instytutu Zachodnio - Słowiańskiego byli szczególnie zaciekle ścigani i — mordowani. Tak zginął językoznawca **śp. prof. Edward Klich,** zamordowany bestialsko w forcie VII. w Poznaniu. Drugą ofiarą morderców niemieckich był geograf **śp. prof. Stanisław Pawłowski,** który w swoim **Instytucie Geograficznym** wydał **Atlas starych nazw słowiańskich na ziemiach, które Niemcy zdołali wydrzeć Polsce i innym ludom pokrewnym w różnych czasach.**

To wydawnictwo, omawiane długi czas przez śp. prof. S. Pawłowskiego, Rudnickiego i Kozierowskiego, **odsłoniło prawdę dziejową,** którą Niemcy starali się zakryć, odwracając uwagę nauki od czasów lechickich, historycznych, a prawiąc ciągle o prehistorii i prehistorycznych Germanach, którzy jakoby na tych ziemiach mieli przebywać.

Inni członkowie **Instytutu Zachodnio - Słowiańskiego** oraz współpracownicy zdołali się w różny sposób ocalić, częścią zmieniając nazwiska, częścią wstrzymawszy drakońskie baraki, obozy i przewozy kolejowe, obliczone na to, aby przewożeni pomarli z wycieńczenia i zmęczenia nieznośnymi warunkami.

Podobny los spotkał inne instytucje naukowe, w Poznaniu.

Bolesław Dudziński

„Cham" po latach wielu

Do powieści, liczącej sobie tak jak **„Cham" — Orzeszkowej *) lat** ok. siedemdziesięciu, zbliżamy się, rzecz jasna, z nastawieniem rewizjonistycznym. Krytyczny czytelnik, bez względu na to, czy znana mu już jest taka powieść, czy też bierze ją do ręki po raz pierwszy, pragnie odpowiedzieć sobie na pytanie, **co z koncepcji autorskiej, z jej treści i formy, ostało się zwycięsko próbom czasu.**

Związana z okresem pozytywizmu twórczość Orzeszkowej utrwaliła **sobie miejsce w piśmiennictwie narodowym nie tylko ze względu na swe walory artystyczne,** nie wolne zresztą od konwencji owych „nadniemeńskich" czasów: Twórczość autorki „Chama" ma, jak wiadomo, **stałe i wyraźne akcenty społeczne,** oznaczające sięgnięcie wzrokiem „w dół", ku ludziom i sprawom, poprzednio w literaturze pomijanym, lub też przedstawianym w sposób daleki od prawdy i realistycznej wierności. Nie dla mody, ani dla pisarskiego snobizmu, lecz **z nakazu swych humanitarnych i obywatelskich dyspozycyj twórczych,** zwróciła się Orzeszkowa ku tzw. „nizinom społecznym".

E. Orzeszkowa

Jedną z najbardziej reprezentatywnych w tym względzie powieści Orzeszkowej jest właśnie **„Cham",** w której opisane zostały całkiem niezwykłe, jak na wsiowe stosunki, tragiczne dzieje chłopa - rybaka, Pawła Kobyckiego i jego żony — Franki.

Prof. Julian Krzyżanowski, w interesującej przedmowie do nowego wydania **„Chama",** podkreślił słusznie m. inn. że pisząc tę powieść — **Orzeszkowa miała na celu nie tylko osiągnięcia czysto literackie, lecz usiłowała zarazem podjąć i rozwiązać pewne problemy moralne i socjologiczne,** jak np. sprawa „niesprzeciwiania się złu" złem oraz wartościująca konfrontacja dwóch formacji kultury: wsi i miast.

Jest to uwaga niewątpliwie słuszna, ale niemniej słuszne — z dzisiejszego punktu widzenia — będzie twierdzenie, **że ani w jednej, ani w drugiej z wymienionych wyżej spraw autorka „CHAMA" nie doszła do wyników pewnych i zadowalających.**

Zasada „niesprzeciwiania się złu" złem, wzięta z filozofii tołstoizmu, nie może liczyć dzisiaj na uznanie w świecie, który zbyt wiele cierpiał i cierpi wciąż jeszcze **właśnie przez pobłażanie złu,** przez zaniechanie wobec niego środków stanowczych, gwałtownych, nawet takich, które zwolennicy tołstoizmu osądziliby mianem „złych". Zresztą, i dzieje małżeństwa Pawła Kobyckiego, zakończone katastrofą samobójstwa Franki, nie mogą nas przekonać o skuteczności stosowania **zasad abstrakcyjnych i nieżyciowych.**

Przechodząc do sprawy **przeciwstawienia w „Chamie" życia miejskiego — wiejskiemu,** musimy dojść do wniosku, że autorka nie wybiegła tu poza konwencjonalne schematy dyskryminując stanowczo i uparcie — miasto. **Orzeszkowa maluje je jako obraz piekła, jako Sodomę i Gomorę;** córka i wysłanniczka miasta — Franka—to uosobienie wszelkiego zła, grzechu i występku, to **żywioł niszczycielski i burzący „kryształową" egzystencję ludzi wiejskich.**

Chłopi z **„Chama" są pokorni, spokojni, ulegli wobec losu i otaczającego świata.** Ani myślą, ani czynem nie chcą wybiec poza ciasne opłotki swojej ubogiej pod każdym względem, patriarchalnej wegetacji. Wrośli weń, godzą się z nim i **nie wyobrażają sobie nawet możliwości jakiejkolwiek zmiany,** która by mogła ich podnieść, uszlachetnić, uspołecznić i uczłowieczyć. **Taka koncepcja wsi i jej mieszkańców jest od naszych pojęć i wyobrażeń bardzo już odległa i przyjąć jej za swoją w żaden sposób nie możemy.**

Ale z tych wszystkich — bardzo poważnych — zastrzeżeń nie wynika jednak, że **„Cham"** jest powieścią od a do zet anachroniczną, że czytelnik dzisiejszy nie znajdzie w niej niczego, co by go mogło zainteresować, pobudzić do refleksji, skłonić do przeczytania tej książki z zaciekawieniem i — z niewątpliwym pożytkiem.

Mocną i trwałą stroną **„Chama" nie są** ani próby moralnych i socjologicznych rozwiązań, ani odrealniona, aureolą świętości otoczona postać Pawła. Elementem cennym i godnym podziwu jest w danym przypadku przede wszystkim **świetna analiza psychologiczna postaci Franki,** analiza głęboka i wielostronna, pod którą mógłby się podpisać z sukcesem każdy pisarz współczesny. Właśnie Franka jest dojrzałym dowodem **twórczej przenikliwości i obserwacyjnego daru** autorki „Chama".

Z żelazną konsekwencją łańcucha wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowań, uwypukliła Orzeszkowa w sposób, świadczący zarówno o znajomości duszy ludzkiej, jak i o doskonałości pisarskiego rzemiosła: Prawdziwość i sugestywność postaci Franki, umocnionej zwartą i logiczną budową powieści, wysuwają tę bardziej może nieszczęśliwą, niż grzeszną kobietę na plan pierwszy, nawet przed bohatera tytułowego i każą pamiętać o niej długo.

*) **Eliza Orzeszkowa. „Cham".** — Z wstępem prof. Juliana Krzyżanowskiego — Warszawa, Sp. Wyd. „Książka", 1947. Str. 264.

Wrocław jako ośrodek plastyki

Rozmowa z dyr. Eugeniuszem Geppertem

Eugeniusz Geppert jest równocześnie prezesem Okręgowego Związku Plastyków oraz dyrektorem Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Rozmowa z nim daje zatem możność naświetlenia zjawisk tego środowiska.

— Jak liczny jest Związek Plastyków we Wrocławiu?

— W samym mieście mieszka 36 kolegów. W okręgu, to znaczy w województwie wrocławskim jeszcze drugie tyle. W tej chwili, w związku z rozwojem wrocławskiej Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych Związek nasz powiększa się blisko o dziesięć osób.

— Czy może pan nam wymienić nazwiska najwybitniejszych spośród malarzy wrocławskich?

— Proszę. Więc przede wszystkim **Emil Krcha,** malarz bardzo indywidualny, znany zresztą wszystkim jeszcze sprzed wojny, kiedy był założycielem krakowskiej grupy plastyków **„Zwornik",** obecny prof. naszej szkoły. Następnie, **Leon Dołżycki,** również profesor szkoły. Cały jego dorobek malarski spalił się podczas powstania warszawskiego, tak, że teraz zaczyna na nowo malować. Pracuje z szaloną pasją. Tematem jego jest prawie wyłącznie śląski pejzaż. Dołżycki jest od chwili wyzwolenia bardzo czynny w organizacji związku. Był jednym z członków komitetu organizacyjnego, jeszcze w Krakowie, kiedyśmy rozstawiali pierwsze podwaliny pod organizację związkową. Obecnie, po osiedleniu się we Wrocławiu nie przestaje pracować organizacyjnie. W tej chwili zajmuje się zorganizowaniem ogniska kultury plastycznej, na wzór krakowskiego. Interesującą indywidualnością na terenie Wrocławia jest też **Stanisław Kopelnch-Dawski,** grafik i rysownik. Jest również profesorem Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych.

— Widać z tego, że tak jak w Warszawie i w Krakowie tak i we Wrocławiu wyższa uczelnia jest tym skupiskiem artystów, które najsilniej promieniuje. Może wobec tego zechce pan nam opowiedzieć o niej.

— W styczniu zeszłego roku zostałem powołany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na organizatora i wydelegowany do Wrocławia. Objęliśmy ruinę, a teraz mamy do dyspozycji już trzy piętra wyremontowane prawie zupełnie. W tej chwili prowadzimy dalszy remont i zaczęliśmy zabezpieczać gmach szkoły, dom mieszkalny dla profesorów i dom wypoczynkowy dla studentów pod Polanicą - Zdrojem.

— Ilu uczniów ma Wyższa Szkoła?

— W tym roku osiemdziesięciu czterech. Na obydwóch kursach, to znaczy na tak zwanym zerowym i na pierwszym ogólnym.

— Czy Wyższa szkoła kształci tylko tak zwanych malarzy sztalugowych czy też i użytkowców?

— Wyższa Szkoła jest nastawiona przede wszystkim na użytkowców. Kształcimy w niej ceramików, szlifierzy szkła, architektów wnętrz, specjalistów od pracy w metalu, drzewie. Wszystko oczywiście nastawione na przemysł standartowy, seryjny. Absolwenci naszej szkoły mogą być kierownikami artystycznymi nawet największych fabryk. Nie myślimy produkować samych malarzy sztalugowych bezradnych wobec chwilowej koniunktury artystycznej. Każdy z wychowanków Szkoły może uprawiać malarstwo sztalugowe. Poza tym jednak będzie posiadał fach praktyczny, który pozwoli mu utrzymać się z pracy również artystycznej, w tym wypadku, gdyby swoim malarstwem nie mógł z tych czy innych powodów zarobić na utrzymanie.

— Nie mówił pan nic o grafice.

— Grafika też będzie wykładana w Wyższej Szkole. Z rozrostem naszych zadań organizuje się teraz filia naszej szkoły w Katowicach nastawiona specjalnie na grafikę artystyczną i użytkową. Myślą bowiem przewodnią organizatorów szkół plastycznych jest przede wszystkim nawiązywanie do potrzeb terenu. Katowice posiadają drukarnie i wydawnictwa — potrzebują więc specjalistów od reklamy. Wrocław zato cierpi na brak przede wszystkim ceramików i szlifierzy ze względu na fabryki szkła i ceramiki. To też wrocławska szkoła będzie produkować specjalistów w dziale szlifierstwa i ceramiki, a katowicka grafików.

Rozmowę przeprowadziła
Helena Wielowieyska

Z WSPÓŁCZESNEJ GRAFIKI RADZIECKIEJ

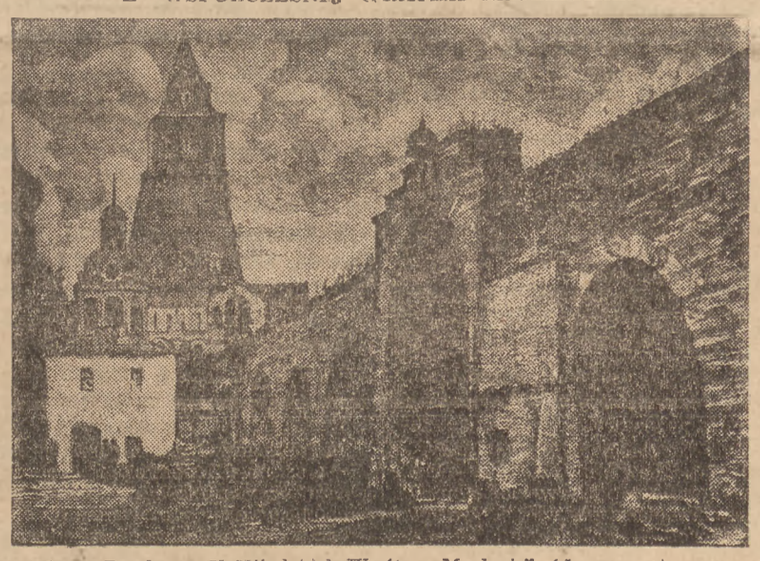

Iwan Pawłow: „U Nikolskich Wrót w Moskwie" (drzeworyt)

Michał Matusowski

POEZJA

Tyś — prawdy nieprzekupnej słowo,
co przeszło przez ogień i wodę.
Tyś — wierną latarnią portową,
płonącą stale w niepogodę.

Tyś — światło skryte za kurtyną,
rozbłysłe w czasie mej roboty.
Tyś — cichy głos, za którym płyną
do baz wracając samoloty.

Niełaska twoja w rozpacz wtrąca,
szczęśliwy, kto twe czuje tchnienia.
Tyś — sen, co nie ma wcale końca
i prosto w prawdę się przemienia.

Kto raz skosztował twego wina,
czar upojenia go urzeka.
Tyś — bajka, co się nie zaczyna
i na swój dalszy ciąg nie czeka.

W mym losie, trudzie i twórczości
trwasz obecnością nieustanną,
jak w muszli z morskiej głębokości
dalekie echo oceanu.

Przekł. H. E. MICHALSKI

M. Matusowski (ur. 1915) należy do tej generacji współczesnych pisarzy radzieckich, która rozpoczęła twórczość przed ostatnią wojną i swoją krystalizację przechodziła w czasie walk.

poczuwa się zawsze do winy wobec tego, kto od tego nieszczęścia zginął? Czy może być spokojny, nawet gdy uczynił wszystko, by ratować ginącego?

— Wilia Kiryl — ciągle jeszcze wzruszony powiedział Rogozin — przecież ja w dziesiątym roku ocalałem, dzięki Arseniemi Romanowiczowi.

— Ach co znowu, co znowu!... — machnął kapeluszem — protestując Dorogomiłow. — Zupełnie nie to, zupełnie! I nie trzeba o tym, po co!

Poprzednią bladość zastąpiły nierówne, starcze rumieńce i nagle przeszedł na ton zlekka uroczysty:

— Czy mogę w waszej obecności przemówić po prostu (przeniósł kilka razy spojrzenie z Kiryła na Rogozina) do tych chłopców? Wybaczcie mi. Przyjaciele (przysunął Witię do Pawlika miękkim ruchem wychowawcy), przyjrzyjcie się tym ludziom i zamiętajcie ich na całe życie. Oni pracują, żebyście wy byli szczęśliwi teraz i w przyszłości. Żeby życie, gdy już dorośniecie, nie było takie ciężkie, żeby w nim było mniej kłamstwa, które było dawniej i które jeszcze teraz sami często spotykacie na ziemi. Oni chcą uczynić ziemię tak czystą, jak to niebo wieczorne... Wybaczcie mi... ja troszkę...

Urwał, odwrócił się twarzą ku zachodowi i odszedł o krok, pokaszlując.

Kiryl niespodziewanie odnalazł w tym niezręcznym kosmatym człowieku, podobieństwo do pewnego miłośnika książek, który na zesłaniu zaraził go swoją gorączką i westchnął z ulgą.

Chłopcy patrzyli na niego poważnie bez ruchu. Potem prawie bez pauzy, po takiej niespodziewanej mowie Witia zapytał głośno:

— Wujku Mateuszu, a jak lepiej przynętę zakładać? Za grzbiet, czy za skrzela?

Rogozin roześmiał się i popchnął małych towarzyszy ku ognisku.

— Chodźmy na herbatę, a potem zastanowimy się, jak lepiej zakładać.

I nagle nastąpiło maleńkie wydarzenie, które zjednoczyło wszystkich szybciej, niż mogła to zrobić rozmowa.

Zaledwie wszyscy usiedli wokół ognia, gdy Witia nagle przykucnął.

— Wzięła?

Wszyscy jakby na umówiony znak, spojrzeli na motowęże.

Nieruchome pręty zatknięte w piasek wyraźnie było widać na spokojnej, matowo - żółtej tafli wody. Nagle boczny pręt nachylił się ku wodzie, wyprostował się znowu i wysoki dźwięk dzwonka rozpłynął się w ciszy.

Pierwsi zerwali się Witia, Pawlik i Kiryl. Rogozin schwycił ich i pociągnął na dół.

— Niech weźmie — zasyczał przeraźliwym szeptem.

Ale posadziwszy chłopców i ciągnąc Kiryła za rękaw, by ten też usiadł, sam dziwnie skurczywszy się, jakby przygotowywał się do śmiertelnego skoku z podniesionymi brwiami i wytrzeszczonymi oczami zaczął tak skulony przebiegać nogami coraz bardziej oddalając się od ogniska. Wyciągniętymi naprzód rękami dotykał piasku i pełzł niemal na czworakach. Za nim podnieśli się i zaczęli również pełznąć chłopcy i Kiryl, a za wszystkimi Arseni Romanowicz, któremu z wysiłku pękły szelki.

Pręt zakołysał się znowu, zadrżał niespokojnym dźwiękiem dzwonka. Rogozin nie odrywając oczu od pręta groźnie machał ręką w tył, żeby wszyscy zatrzymali się, a sam coraz prędzej przebierał nogami, zbliżając się ku wodzie.

Dzwonek umilkł. Rybacy zastygli w niewygodnych pozach. Arseni Romanowicz usiłował poprawić szelki. Skądś z daleka dochodziło głuche warczenie motoru. Pręt stał nieruchomo. Nagle pochylił się silnie, sznur motowęża wyprężył się, wyskoczył z wody kołysząc się jak szarpnięta struna i sypiąc gęsto błyszczące krople wody.

— Wzięła — zupełnie obcym, nieswoim głosem zawył Rogozin i skoczył ku motowężom.

Za nim rzucili się wszyscy naraz. Rogozin chwycił sznur, szarpnął go w bok, potem puścił, przeczekał, nasłuchując co dzieje się w wodzie i znowu krzyknął:

— Mateusz! Podrywkę!

Stary niósł już podrywkę szybko przebierając sztywnymi nogami.

Kiryl blady, powiedział do Rogozina:

— Daj! To moja! Twoja z tamtej strony!

— Czekaj, czekaj — odpowiedział Rogozin, wyciągając motowęże z wody i łokciem odsuwając Kiryła. Upuściszl

— Daj, daj! — szybko powtarzał Izakow, i wszedłszy do wody schwycił linkę.

Wtedy Piotr Piotrowicz wszedł w wodę głębiej, po kolana i schwycił motowęże dalej.

— Mówię, że upuścisz... Puszczaj! Puszczaj, mówię!... Urwie się!

Przeczekał chwilę i znowu zaczął wyciągać. Pokazały się haczyki z przynętą kołysząc się w powietrzu lub okręcając się koło linki.

— Wielka — z dziecinną radością, powiedział Kiryl, utkwiwszy oczy w naprężoną linę i bezwiednie wyciągając ku niej ręce.

— Mateusz, podrywaj!...

Staruszek już moczył swoje odciski podsuwając sieć pod motowęże, i mącąc żelazną obręczą siatki piaszczyste dno rzeki.

Najpierw z lewej strony linki, potem z prawej zatrzepotała, wzburzywszy powierzchnię wody, ryba. Wydała się wszystkim olbrzymem, tak zafalowała, zawirowała, roziskrzyła się wzburzona woda.

— Popuść jeszcze — doradzał stary.

Rogozin puścił, spojrzał przez ramię na Kiryła i nieoczekiwanie podał mu motowęże.

— No, masz.

Kiryl zabrał się do wyciągania z takim zapałem, że haczyki rozkołysały się szeroko, jeden wbił mu się w rękę, drugi zaczepił za połę koszuli Mateusza.

— Lżej — zdążył krzyknąć stary.

Lecz nagle burzliwa kaskada wody wzbiła się w górę. O dwa kroki od rybaków mignął rybi ogon i woda zabulgotała. Mateusz wyciągnął ciężką sieć. Rozbryzgując wodę rzucał się w niej pojmany potwór.

Cztery głosy wykrzyknęły:

— Jest, jest!

Krzyczeli Witia, Pawlik, Kiryl i drepczący koło nich Arseni Romanowicz. Odciągnęli sieć dalej od wody i Kiryl podniósł w powietrzu wijącego się szczupaka o białym podbrzuszu i sinożółtym grzbiecie. Potrzymał go chwilę, wytarł rękawem spoconą twarz i powiedział z zachwytem.

— Siedem funtów.

Rogozin wziął od niego rybę, zważył w ręku i powiedział:

— Nie więcej jak pięć.

Po nim to samo zrobił Mateusz.

— Trzy funty na upartego, no trzy i pół — zadecydował.

Potem chłopcy zaczęli ciągnąć szczupaka za ogon, a Arseni Romanowicz wygłosił referat, dlaczego nie należy nawet świętemu szczupakowi kłaść palca do pyska.

Podczas gdy byli zajęli połowem, odgłos motoru przybliżał się. Pierwszy zwrócił na niego uwagę stary.

— Tak jakby tu zakręcał.

— A nas co to obchodzi? — odpowiedział Rogozin

— Czyj to kuter? — pytająco mruknął stary.

— Czy nie wszystko nam jedno? — jeszcze raz odpowiedział Rogozin.

Znowu zajęli się szczupakiem. Bez wątpienia ucha z niej nie bardzo będzie dobra. Ale po pierwsze, słońce dopiero co zaszło i ryby jeszcze będą się łapać, a po wtóre rybacy byli ludźmi doświadczonymi i zawsze zabierali z domu worki cięższe i pełniejsze od tych, które przywozili z połowu.

— Zbliża się ten kuter — znowu powiedział Mateusz.

— Cóż to? Boisz się, żeby ryb nie przepłoszył?

— Żeby nas nie przepłoszyli...

Wszyscy zaczęli patrzeć na kuter. Płynął prosto ku temu miejscu, gdzie stały motowęże. Odwalając podniesionym dziobem tęczowe z białymi grzywami wały wodne, ciągnąc za sobą smugę niknących w dali fal, nagle przygłuszył warkot motoru. Rozległ się szum wody, potem przycichł i kuter zaryl dziobem w piasku. Skądś z daleka przynosiło jeszcze echo milknący warkot.

Na brzeg wyskoczył zgrabny mężczyzna w fircykowatej bluzie. Podbiegł prosto do Izwiekowa i tylko ze względu na piasek nie pozwolił mu trzasnąć obcasami.

— Zubiński, z polecenia miejskiego wojennego komitetu. Mam rozkaz odwieźć do miasta, was, towarzyszu Izwiekow, i towarzysza Rogozina.

— W jakiej sprawie?

— Mam list.

Kiryl złamał pieczęć na kopercie i wyjął wezwanie. Komitet Gubernii wzywał jego i Piotra Piotrowicza, by natychmiast przybyli na nadzwyczajne zebranie organizacji partyjnej.

Izwiekow dał papier do przeczytania Rogozinowi. Spojrzeli na siebie i poszli ku ognisku obuwać się. Gdy byli gotowi Rogozin trącił Mateusza w ramię z takim wyrazem, jakby chciał powiedzieć — żegnaj stary — widzisz jak wyszło.

— Jasne — warknął Mateusz — mnie w razie czego i do wody można.

— Nie zrzędź — powiedział Rogozin i chciał uścisnąć mu rękę, ale w tej chwili jego samego szarpnął ktoś za łokieć.

Arseni Romanowicz wystraszony odprowadził go trochę na bok i oglądając się na Zubińskiego szepnął pośpiesznie:

— Ostrożnie Piotrze Piotrowiczu z tym człowiekiem. To może być wrogi wam człowiek.

— Dajcie spokój. Nie jesteśmy dziećmi. Lepiej pomóżcie staremu przy łodzi i sieciach.

— Szczupak, a szczupak? — krzyknął Pawlik.

Rogozin przyciągnął chłopca do siebie, nacisnął palcem jego łuszczący się, spalony od słońca nos i zajrzał w oczy:

— Szczupak dla ciebie. Chcesz, oddaj go do wspólnego kotła — chcesz, zjedz sam!

Śmiejąc się odepchnął Pawlika.

Kiryl, Zubiński i motorniczy kołysali tkwiący w piasku kuter i Rogozin również nacisnął całym ciałem na burtę. Zepchnąwszy łódź do wody wskoczyli do niej w biegu. Zubiński zaraz zaczął starannie otrzepywać zamoczone buty.

Motor ruszył z miejsca napełniając powietrze niespokojem i warkotem. Nikt nie obejrzał się na piasek, gdzie zostały różowe od zorzy zachodniej postacie chłopców na samym brzegu i starca nieco dalej.

Z notatnika WARSZAWY

POGODA

W południowej połowie kraju pochmurno z drobnymi miejscowymi opadami. Na pozostałym obszarze zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych opadów. Temperatura w ciągu dnia od 10 do 15 stopni. Umiarkowane, miejscami porywiste wiatry z kierunkach: zachodnich i północno zachodnich.

Gdzie szukać pomocy?

W dniu 17 września 1947 r. z pokoju w mieszkaniu ob. Marii Erdman, urzędniczki PAP, przy ul. Chłopickiego 14, Urząd Kwaterunkowy wyeksmitował urzędnika Izby Skarbowej, ob. Chabrowskiego, będącego wówczas na urlopie i wprowadził do mieszkania ob. Zająca z żoną. Ani ob. Chabrowski, ani właściciele mieszkania nie byli uprzedzeni o eksmisji.

Przez pokój, zajmowany przez ob. Chabrowskiego, prowadzi przejście do pokoju staruszków, rodziców właścicielki mieszkania: emerytowanego urzędnika oraz nauczycielki muzyki. Ob. Chabrowski zgadzał się na przechodzenie przez swój pokój i w mieszkaniu panowała idealna harmonia.

Obecnie, ponieważ ob. Zając za zgodą Urzędu Kwaterunkowego zabił drzwi między pokojem, zajmowanym przez siebie, a pokojem rodziców właścicielki mieszkania, staruszkowie muszą wchodzić do pokoju swego przez okno po drabinie, jedzenie podaje się przez okno, nie mówiąc już o tym, że matka, ob. Erdman, nie może udzielać lekcji muzyki. Bezdomny urzędnik Izby Skarbowej, ob. Chabrowski, znalazł przytułek w pokoju staruszków.

Sprawa jest istotnie skandaliczna.

Zbadaliśmy tę sprawę. Okazuje się, że formalnie Urząd Kwaterunkowy działał prawnie, legalnie. Ob. Chabrowski zaniedbał formalności, nie wystarał się o nakaz kwaterunkowy. Ob. Zając formalności te przeprowadził.

Jednakże przeoczenie to nie uprawnia w żadnym wypadku do eksmisji w nieobecności lokatora, do bezwzględnego, brutalnego zachowania się w stosunku do staruszków, do zezwolenia (mniej lub bardziej oficjalnego) na zabijanie drzwi —słowem na stworzenie warunków, uniemożliwiających codzienne, normalne współżycie.

Właściciele mieszkania zwracali się niejednokrotnie do Dzielnicowej Rady Narodowej. Niestety, kłopoty ich nie znalazły zrozumienia w tej właśnie instancji, której głównym celem winna być opieka i troska o spokój i normalne życie mieszkańców dzielnicy. Mieszkańcy z ul. Chłopickiego oczekują pomocy. Gdzież jej mają szukać?

Na straży porządku, mienia i życia

Trzy lata pracy Milicji Obywatelskiej w Warszawie

Spotykamy ich na każdym kroku. Na skrzyżowaniach ulic, dworcach kolejowych, targowiskach... A przede wszystkim tam, gdzie potrzebna jest obrona, czy pomoc. To w dzień.

A w nocy? Gdy miasto już śpi — po brukach ulic, wśród zaułków, ruin i gruzów rozlegają się rytmiczne kroki wędrującego patrolu. To milicjanci, którzy dniem i nocą czuwają nad zachowaniem ładu i porządku nad mieniem i bezpieczeństwem ludności. Ci młodzi przeważnie chłopcy są wszędzie. Spieszą na każde wezwanie, interweniują zawsze, gdy zachodzi tego potrzeba.

A jak było wczoraj? O tym opowiada nam PŁK KONARZEWSKI — KOMENDANT WARSZAWSKIEJ M. O.

Pierwszy Komisariat—XVII

Jesień 1944 r. Praga jest pierwszą linią frontu. W tym samym dniu, kiedy oswobodzony zostaje Grochów, na ul. Grochowskiej powstaje pierwszy Komisariat M. O. oznaczony numerem XVII. Część to milicjanci z lubelszczyzny. Reszta to ochotnicy, którzy zaciągnęli się w szeregi M. O.

Kilkunastu zaledwie jest umundurowanych. Jedyną odznaką funkcjonariusza M. O. była wówczas biało-czerwona opaska na cywilnym ubraniu. I nie wszyscy mieli broń. Na 5 milicjantów przypadał jeden karabin.

W parę dni po wyzwoleniu Pragi powstały cztery komisariaty. Komenda kwaterowała w ciasnym mieszkanku przy ul. Inżynierskiej. Praca milicjantów na tej pierwszej linii frontu wymagała nie tylko karności, obowiązkowości, ale i dużej żołnierskiej odwagi. Niezależnie od pełnienia codziennych obowiązków, patrolowali pierwszą linię, przenosili rannych, opiekowali się starcami i dziećmi.

Nie otrzymywali wówczas żołdu. Pierwsza pensja wypłacona została dopiero w listopadzie.

Na straży ruin Warszawy

Nadchodzi pamiętny styczeń 1945 roku. W płonących ruinach Warszawy broni się okupant. W przeddzień wyzwolenia Warszawy ówczesny Komendant M. O. płk Korczyński wydaje tajny rozkaz:

„PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO PRZEPRAWY NA DRUGI BRZEG, LADA CHWILA OBEJMUJEMY TAM STRAŻ".

Nie omylił się płk Korczyński. Następnego dnia Warszawa została oswobodzona. Z 600 milicjantów — 250 otrzymuje rozkaz: — „Przeprawiamy się na drugi brzeg". — 12 oficerów dostaje zlecenie zorganizowania 12 placówek.

Ruiny i gruzy Warszawy jeszcze płonęły. Trudno było pomyśleć wprost o zakwaterowaniu się w jakimś budynku. A jednak nasi milicjanci dali sobie radę. Te pierwsze miesiące służby na straży ruin Warszawy wymagały wielkiego wysiłku, ofiarności i poświęcenia. W ruinach grasowały setki szabrowników, gruzy były domeną opryszków i złodziei. Na posterunkach poległo wówczas wielu dzielnych milicjantów.

Dzielne dziewczęta

W lutym 1945 roku wojsko przekazuje milicji służbę ruchu. Na obsadzenie posterunków brak jednak ludzi. I wtedy na apel Komendanta płk Konarzewskiego, który objął Komendę Warszawską M. O., do służby w szeregach milicji zgłasza się 200 młodych kobiet. 130 spośród ochotniczek po przeszkoleniu, w dwa tygodnie później rozpoczyna służbę. Młode dziewczęta z trudem dźwigają ciężkie karabiny. Ale dzielnie sobie radzą z niezdyscyplinowanymi i nieraz brutalnymi szoferami. Kilka z nich ginie na swych posterunkach pod kołami aut. Dwie padają od kul bandyckich. Stopniowo, w miarę napływu mężczyzn, milicjantki przenoszone są do biur.

— Nasze dziewczęta wywiązały się i wywiązują ze swych ciężkich obowiązków doprawdy celująco — stwierdza płk Konarzewski. — Dziś w trzecią rocznicę powstania M. O. — tym, które zasilały wówczas nasze szeregi, w imieniu Komendy dziękuje za ofiarną służbę.

A w imieniu warszawskich milicjantów PŁK KONARZEWSKI składa obietnicę:

— Zrobimy wszystko, aby zasłużyć nie tylko na szacunek, ale i sympatię mieszkańców stolicy. Nie utrudniajcie nam jednak pełnienia służby. Nie przysparzajcie nam pracy lekceważąc przepisy. Na grzeczność i uśmiech odpowiedzcie również grzecznością.

Czy apel ten trafi do wszystkich Warszawiaków? A powinien. (g)

Nie wszystkie mają szczęście

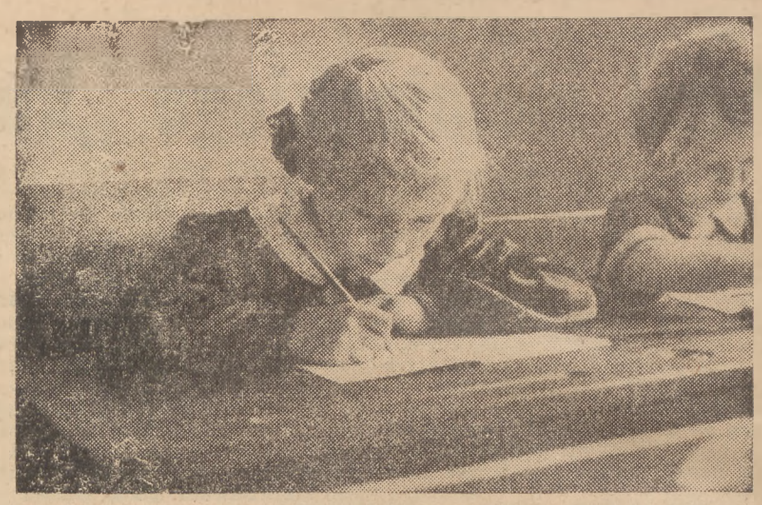

Marysia jest zadowolona. Siedzi w nowej, wygodnej ławce i w skupieniu kreśli w zeszycie pierwsze literki alfabetu. Przyjemnie jest w szkole Koledzy Marysi, uczący się w szkole w Ogrodzie Saskim, są w trochę gorszej sytuacji. Nie dostarczono im na czas ławek i z konieczności muszą się uczyć, leżąc na podłodze. Jest to nie bardzo wygodne, a szkoła taka nie zachęca do nauki

Już jest większy wybór towarów

w nowootwartym sklepie Państwowej Centrali Handlowej

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowego państwowego sklepu spożywczego w Warszawie.

Nowy sklep, urządzony wzorem dwóch dawniej otwartych na Marszałkowskiej i na placu Zbawiciela, zajmuje duży i bardzo ładny lokal w odbudowanym parterze od fundamentów domu na Krakowskim Przedmieściu Nr 16-18, gdzie mieszczą się popularne w stolicy „rzymskie łaźnie". Sklep zajmuje cały niemal front tego domu.

Lokal jest bardzo starannie odremontowany i gustownie urządzony.

W porównaniu z wcześniej uruchomionymi sklepami, w nowym lokalu znajdujemy znacznie **szerszy asortyment towarów spożywczych.** Są tu: **cukier, kawa, kakao, korzenie** itd.

Konsumentów ucieszy niewątpliwie jeszcze jedna inowacja w tym sklepie. Posiada on mianowicie codziennie **spory zapas masła śmietankowego i octu** — artykułów wybitnie „deficytowych" w chwili bieżącej. Byłoby bardzo pożądane, żeby i dwa pozostałe sklepy spożywcze (które obecnie wraz z nowym podlegają Państwowej Centrali Handlowej) zaprowadziły u siebie **sprzedaż masła i słoniny oraz octu.**

Dalszą inowacją w sklepie na Krakowskim Przedmieściu jest urządzona w suterenie kawiarnia i pijalnia wina. W przyjemnym lokaliku można dostać pół czarnej z ekspresu za 35 złotych.

Jesteśmy jednak zdania, że sklepy spożywcze PCH powinny wyjść poza ramy propagandowe i wprowadzać coraz więcej artykułów spożywczych masowego użytku, choćby nie były produkowane w państwowym przemyśle spożywczym.

Powinny one sprzedawać i świeże owoce i niektóre warzywa, a jeżeli pozwalają warunki również świeże mięso.

Celem tych sklepów powinno być **regulowanie cen i walka ze spekulacją.** Ażeby mogły spełnić to zadanie powinny rozszerzać asortyment towarowy w kierunku zaspokojenia potrzeb ludzi pracy.

Nie można się ograniczać do wyrobów przemysłu spożywczego, które mają często charakter luksusowy.

(a)

Robotnicy budowlani rozpoczęli wyścig pracy

Kilofy i łopaty ruszyły ze zdwojoną siłą

Idąc śladem śląskich górników i hutników oraz łódzkich włókniarzy, robotnicy, zatrudnieni przy robotach rozbiórkowych na Dworcu Głównym i Pocztowym, uchwalili na zebraniu, w dniu 9 września, rozpocząć współzawodnictwo pracy, stawiając sobie za cel ukończenie rozbiórki obu dworców do końca listopada br.

W dwa dni później, tj. w środę, kilka 6 do 10-osobowych grup rozpoczęło współzawodnictwo. Na czele zespołów stanęli przodujący robotnicy: **Piotrowski, Szafrański, Dygowski, Świeżak, Tomaszewski, Kwiatkowski, Sasin, Baranowski i Misiak.** Poszły w ruch ze zdwojoną siłą i energią łopaty i kilofy, dźwigi i i palniki acetylenowe. Ilość wywiezionych wózków z gruzem i żelastwem zaczęła się zwiększać z dnia na dzień i w piątek osiągnęła już cyfrę 170, w porównaniu ze 120 wózkami, wywożonymi przed rozpoczęciem współzawodnictwa.

Praca ruszyła na dwóch frontach. Zespół robotników zatrudnionych przy rozbiórce Dworca Głównego walczy o pierwszeństwo z zespołem Dworca Pocztowego. Jednocześnie w obu zespołach trwa rywalizacja między poszczególnymi grupami.

W trzeciw dniu współzawodnictwa wysunęła się na czoło zespołu, pracującego na Dworcu Głównym grupa tow. **Tomaszewskiego.** Między maszynistami, wywożącymi z terenu dworca wózki z gruzem i złomem, wybija się na czoło tow. **Misiak.** W ubiegłym tygodniu lokomotywa jego wywiozła 530 wózków.

We współzawodnictwie nie pominięto momentu, niedecydującego wprawdzie w tym wypadku o wynikach pracy, ale ważnego dla robotników, a mianowicie o zwiększeniu zarobków. Grupy pracują wprawdzie akordowo, ale przodujący robotnicy i wybijające się na czoło w pracy zespoły będą premiowane.

Na podkreślenie zasługuje praca Rady Zakładowej, która dokłada wszelkich starań, aby pierwszy wśród pracowników budowlanych wyścig pracy dał dobre rezultaty, a cel, jakim jest ukończenie na czas robót rozbiórkowych został osiągnięty. **(kg)**

Karambol trzech samochodów i tramwajów

na moście Poniatowskiego

Pomiędzy mostem Poniatowskiego a Rondem Waszyngtona wydarzył się w sobotę o godzinie 7.35 rano niezwykły karambol. Jadąca z Pragi ciężarówka pocztowa uderzyła w jadący naprzeciw tramwaj linii „25". Tramwaj wyskoczył z szyn i po wykonaniu półobrotu zatarasował całkowicie jezdnię. Zdążający za ciężarówką samochód MZK, wypełniony pracownikami Biura Prezydialnego Zarządu Miejskiego nie zdążył zahamować i wpadł na wykolejony tramwaj, a potem zawadził o samochód marki „Fiat Simca", należący do Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wszyscy pasażerowie tramwaju i trzech samochodów wyszli z wypadku bez szwanku.

Sprawca wypadku, szofer ciężarówki pocztowej zbiegł, korzystając z zamieszania. Na miejsce katastrofy przybyło Pogotowie MZK, władze miejskie, przedstawiciele Wydziału Ruchu i Motoryzacji i milicji. Przerwa w ruchu w kierunku z Pragi na Warszawę trwała przeszło pół godziny, a po przeciwnej stronie ponad trzy godziny.

Transakcje można zawierać na miejscu

Targ nasienny w Warszawie

W dniach od 28 do 30 listopada br. odbędzie się w Warszawie, w gmachu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego tradycyjny Targ Nasienny na nasiona ogrodowe i rolne, urządzany przez Sekcję Nasienną Polskiego Związku Ogrodniczego.

Po Targu odbędzie się, przy udziale wszystkich uczestników, zebranie w celu ustalenia jednolitych cen dla całego kraju, co zapobiegnie skutecznie spekulacji, a tym samym odda wielkie usługi szerokim rzeszom odbiorców. Dlatego liczny udział hodowców, producentów i odbiorców z całego kraju jest bardzo ważny. Transakcje mogą być zawierane na miejscu.

Wieczór artystyczny

Ligi Kobiet

W dniu 5 października br. w sali „Roma" odbędzie się, pod protektoratem Ligi Kobiet wieczór artystyczny dla uczczenia 40-lecia pracy artystycznej i pedagogicznej znakomitej tancerki i zasłużonego pedagoga Anny Zabojkiny-Przeradzkiej. Świetna przedstawicielka tańca klasycznego, urodzona w Leningradzie i wychowana w najlepszych tradycjach sztuki baletowej, od lat 30-tu pracuje na warszawskiej niwie artystycznej, przez ten czas wykształciła niejedno pokolenie „tańczących gwiazd" i pracuje nadal nad rozwojem sztuki choreograficznej w Polsce.

W wieczorze jubileuszowym Zabojkiny udział wezmą najświetniejsze siły artystyczne stolicy z jubilatką i zespołem jej uczennic na czele.

Teatry

TEATR POLSKI o godz. 14 „Penelopa" o godz. 18 „Wilki i Owce".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska) „Człowiek który szukał śmierci".

MAŁY (Marszałkowska 81): godz 18 „Pygmalion" G. B. Shawa.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 18 „Starzy Przyjaciele" Maługina.

JASKÓŁKA (Marszałkowska 69) „Człowiek za burtą" Cwojdzińskiego.

TEATR „GULIWER" (Królewska 13): „Gęgorek" — codziennie o 12.30 dla szkół — otwarte w soboty i niedziele o 16.00.

TEATR DZIECI WARSZAWY — „Na jagody".

„WESOŁY WIECZÓR" (Wolska 8) od dnia 1 października i codziennie wystawia wesołą rewię pt. „Bum-Cyk w Lewo" Początek przedstawień o godz 17 i 19.

Kina

PALLADIUM (Złota 7-9) „Ostatnia Noc" 14, 18 i 20

ATLANTIC (Chmielna 13): początek 14, 16 i 20 „Mściwy jastrząb".

POLONIA (Marszałkowska 96): „Konik garbusek".

STYLOWY (Marszałkowska 112): poez o godz. 13 15 i 21; „Złote wrota".

TĘCZA (Złota 4) „Dziewczęta z palety"

SYRENA (Inżynierska 2) „Dwaj panowie P."

Odsłonięcie

sztandarów partyjnych w Min. Pracy i O. Sp.

Dnia 10 bm. o godz. 16 w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbędzie się uroczystość odsłonięcia sztandarów bratnich organizacji partyjnych Kół PPS i PPR Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Obie organizacje partyjne przygotowują się do wspólnego odsłonięcia swych sztandarów, tak, by akt ten wypadł jak najbardziej uroczyście. Na uroczystość przybędą przedstawiciele kierownictw obu partii.

Po części oficjalnej odbędzie się bogata część artystyczna przy udziale robotniczych zespołów artystycznych.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet Redakcyjny
Codziennie prócz niedz.
Redaktor Naczelny od godz. 15—17
Sekretarz Redakcji „ „ 10—17
Telefony:
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88-225
Dział działów 891225
ADMINISTRACJA
Czynna od godz. ...
Konto P K O w Warszawie I-10
B G K Oddz. I w Warszawie Nr 7...
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
Adres Redakcji Administracji Warszawa ul. Smolna 12.
Egzemplarz ukazuje się w poniedziałki
B-39520

Codzienny dzień OPTYMISTA

DZIŚ rano spotykam kolegę na Moście Poniatowskiego. Włosy zwichrzone, połowa twarzy nieogolona. Ziewa — widać wyraźnie, że śpiący, a jednocześnie jakoś dziwnie wesół i pogodny.

— Jak widzę, zaczynacie ziewać od samego rana.

— Taaaaak... Ciężko się pracuje — (i tu uśmiechnął się szeroko, tak że trudno było zgadnąć, czy śmieje się w dalszym ciągu, czy też tylko ziewa) — to z powodu mieszkania.

— Cooooo? Dostaliście mieszkanie? Gdzie? Jakie?

— No, mieszkanie to przesada. Dostałem pokój. Pokój do remontu.

— W dobrym punkcie?

— W niezłym. Teraz wprawdzie komunikacja nie dochodzi, ale mówią, że jak arterię poszerzą, to linię przedłużą i szyny zwężą. Będzie dobrze. Wszystko przejściowe trudności. Grunt, że jest perspektywa.

Spojrzałem na niego z podziwem. Cóż! Do optymistów świat należy.

— Tak, ale jakeście właściwie sobie ten przydział wykombinowali?

— Zwyczajnie, z kwaterunku. Podanie, pismo, życiorys, świadectwo szczepienia ospy, moralności itd.

— Pokój ładny, jasny?

— Cóż, pokój jak pokój, przyjemny, [illegible] lepszek. Wystara[illegible] i zacząłem myśleć. [illegible]owiedzieli mi, że przez Związek Budowlany można dostać tanich fachowców. Poszedłem, poprosiłem. Przyrzekli, że przyślą. Nie przysłali. Widać dużo roboty: mosty, ministerstwa, szkoły, place, szerokie arterie. Czekałem miesiąc, dwa.

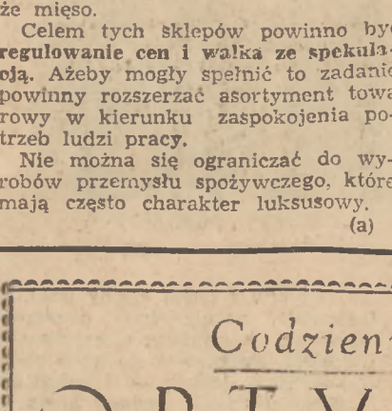

Jeszcze raz poszedłem. Powiedzieli, że to koniec sezonu, że są dużo poważniejsze obiekty, żeby zaczekać.

Cóż, rzeczywiście, może i słusznie, można powiedzieć, mój pokoik szczeniak przy takim moście Śląsko-Dąbrowskim. Mają rację — pomyślałem.

— I co?

— Postanowiłem sam wyremontować swoją chałupę. Zabrałem się do roboty. Stolarka poszła jako tako Trochę framugi były krzywe, ale się to papierem u ximie zapcha. Papier podobno doskonale izoluje.

Ślusarkę odrzuciłem tymczasem, bo i po co? Mówią, że w Szwecji i gdzie tam jeszcze ludzie wychodzą sobie na cały dzień i zostawiają mieszkania otwarte. Zresztą i tak, prawdę mówiąc, nic nie mam w pokoju. A jak się czegoś dorobię, to już chyba i ślusarz przyjdzie.

Dużo lepiej było z robotami malarskimi.

— A tak, pamiętam, zawsze mieliście w budzie 5 z rysunków.

— A właśnie. Kupiłem farby. Wybrałem kolor seledynowy, bo to podobno świetnie działa na nerwy.

— Wam to chyba niepotrzebne.

— To prawda. Mnie nie, ale zawsze w przyszłości... narzeczoną mam trochę delikatną. Przyda się.

— No i jak wyszło?

— W puszce kolor był niezły, łagodny, ciepły, a na ścianie to już trochę gorzej. Jakiś brązowo-brudny Ale się nie zrażałem. Dokupiłem złoty. Jest droższy, ale za to do brązowego świetnie pasuje. Co?

— Świetnie — przyznałem.

— A właśnie. Zrobiłem złote paseczki. Trochę wygląda to jak krata więzienna, ale w przyszłym roku przemaluję, zmienię. Zobaczycie. — Tu uśmiechnął się zachęcająco.

Przyglądałem mu się z podziwem, choć trochę jego humor zaczynał mnie drażnić.

— No, teraz już pójdzie prędko. Pokój szybko przeschnie. Tym bardziej, że szyb nie ma. Przewiew jest. Tylko trochę cierpliwości.

— A wam nie chłodno?

— Chłodno, bo chłodno, ale grunt, że szyby zafasowałem. Stoją przy ścianie. Kit przygotowany. Będę robił w przyszłym tygodniu.

— A gdzie śpicie?

— No, tymczasem na podłodze. Ale powoli, powoli zabiorę się do meblarstwa. Centrala drzewna wystawia wprawdzie większe luksusy, ale i ja, co mi potrzeba, zmajstruję.

— Grunt, żeście zadowoleni?

— Co — tu znowu ziewnął — zadowoleni? No, pewno, choć czasem, jak się zdrzemnę przy pracy (bo nocami remontuję), to sobie o czymś lepszym pomarzę. Owszem, owszem. Widzę swój pokoik, seledynowy (może być w groszki), firanki na szybach oddzielają mnie od świata. Słowem, mieszkanie. Wyśnię sobie i odwiedziny czyjeś miłe i herbatkę przy piecu, który wesołą przygrywa melodię...

— I co?

— I budzę się. Zimno, ciemno i przewiewnie.

— To wtedy właśnie ogarnia was zwątpienie, nieprawda? — zapytałem z nadzieją w głosie (tu go mam).

— Nie powiem. Wtedy sobie myślę, że bądź co bądź uczę się. Urzędnik to przeżytek, coś tam skrobie i liczy. A ja, bracie, stolarz, szklarz, cieśla w jednej osobie. Kwalifikuję się, rozumiecie?

— Optymista, oczywiście — pomyślałem z zazdrością. Nie ma na takiego karstwa — i poszedłem [illegible]

SKAT.

HUTA OSTROWIEC [1])

Żadnych „antrakcji" — Historia się powtarza — Więcej niż przed wojną — Ob. Mrozowski się dziwi

O 4-ej nad ranem jest jeszcze ciemno. Pociąg, nie hamując, wjeżdża na most żelaznej konstrukcji na rzece Kamiennej. To pierwszy znak żywotności huty. Most wysadzony był przez Niemców, w roku 1945, odbudowany przez hutę Ostrowiec w 1947 r. Drugi znak to łuna, jak od pożaru, widoczna z daleka. Na jej tle kilkana ście kominów.

Ostrowiec to niewielkie miasto, mieszkańców tu około 25.000. Dziury w brukach, brak kanalizacji, śmiecie na ulicach. Kocie łby na rynku, Ulicami chodzą kozy, o których tu się mówi, że „taka koza to dobra krowa", mało kosztuje, a mleko daje. Żadnych więcej „antrakcji", jak mówi wcale nie dla dowcipu pewien obywatel, piastujący, wstyd powiedzieć, kierownicze stanowisko, zobowiązujące go do krzewienia kultury wśród robotniczej braci.

Tak, Ostrowiec nie jest „antrakcyjny", ale głośny. Ho, ho! Hutę słychać na kilka kilometrów. Zgrzyt, huk, stuk, sapanie. To trzecia zmiana obsługuje maszyny.

Reportaż o hucie można napisać wg szablony: 1) były gruzy, 2) zdawało się, że odbudowa jest niemożliwa, 3) a jednak odbudowano.

Józef Sławka
przodownik działu konstrukcyjnego

Huta „Ostrowiec" to w 1945 r. kupa zgliszcz i gruzów. O tym wie każdy.

Czego Niemcy nie zdążyli wywieźć — unieruchomili. W elektrowni naprzykład wysadzili w powietrze regulatory od dwóch maszyn trzecią wywieźli. Z 422 obrabiarek wywieźli 226, z reszty, z wyjątkiem kilku, pousuwali niezbędne części. Transformatory, przetwornice, generatory acetylenowe wyjechały zwiedzać Ziemie Zachodnie. Z 1.200 silników zostało 30 pochowanych w kanałach, w słomie i różnych dziurach.

Zaczęto oczywiście od sprzątania gruzów i remontów. Odlewnia żeliwa, wydział remontowy, elektryczny potem mechaniczny.

Potem młotownia, walcownia szybka, stalownia, wielki piec. Już we wrześniu 1945 r. uruchomiono wymienione wydziały i rozpoczęto produkcję. 31 grudnia 1945 r. montownia wagonów wypuściła pierwszy nowy wagon - węglarkę niłowaną.

Inż. **Grabiński**, dyrektor techniczny huty, pokazuje mi wykresy produkcji, których linie stale pną się w górę. Oto dalsze osiągnięcia: produkcja stalowni wzrosła od 1 stycznia 1946 r. do czerwca 1947 r. **dwa i półkrotnie**, na skutek stopniowego uruchamiania pieców martenowskich. Produkcja walcowni wzrosła w tym samym okresie **2,3 raza**, dzięki uruchomieniu urządzeń pomocniczych i wprowadzeniu pracy na trzy zmiany. Produkcja kuźni wagonowej wzrosła **7-krotnie**, śrubiarki **10-krotnie**, resorowni **3-krotnie**, warsztatów mechanicznych **15-krotnie**, dzięki uruchomieniu odremontowanych obrabiarek i nowych maszyn krajowej produkcji. Fabryka wagonów **przekroczyła swoją wydajnością produkcję przedwojenną** i zbliża się do produkcji, na kreślonej przez plan 3-letni.

W hucie pracuje prawie 6 tysięcy ludzi, tj. jedna czwarta część mieszkańców Ostrowca. Hutę nie tylko się odbudowuje, lecz i rozbudowuje.

Stoimy przed montownią. Kilkadziesiąt kroków przed nami za stosami wlewnic i wlewków żelaznych widać nową halę, przypominającą stąd jakąś ogromną oranżerię. Szyby, czubate szklane dachy, między szybami mury, z jasno - szarej cegły, wyrabianej w hucie ze szlaki. Całość jeszcze niewykończona.

— Odbudowa walcowni dużej — informuje nas inż. **Foremniak**. — Budynek był dawniej drewniany. Spalił się w lipcu 1944 r. Z chwilą uruchomienia walcowni dużej, co nastąpi w pierwszym kwartale 1948 r., będziemy mogli tu wykonywać grube profile walcowane.

Kiera Stanisław
cieśla przodujący. Huta „Ostrowiec"

Kierownik montażu, ob. **Mrozowski**, po raz drugi w życiu prowadzi odbudowę walcowni ostrowieckiej. Pierwszy raz po tamtej wojnie. Cieszy się, że tym razem będzie murowana, unowocześniona, rozbudowana.

— Jeszcze kilka miesięcy, a będzie my mogli produkować szyny tramwajowe, podkłady kolejowe, zetowniki, specjalne profile, no i blachę. Aż sam się czasem dziwię, że tak to wszystko prędko poszło — prawie, że z niczego...

M. Kar.

Huta „Ostrowiec". Uczniowie przy obrabiarkach Szkoły Przemysłowej

„Rodzina Artamonowych"

Film radziecki

Reżyser Proszal

Osnuty na tle powieści Maksyma Gorkija film opowiada dzieje rodziny Artamonowych na przestrzeni trzech pokoleń. Akcja rozpoczyna się w przełomowych dla Rosji latach 60-tych ub. stulecia, gdy nastąpiło tam zniesienie pańszczyzny. Masy uwłaszczonych chłopów nie otrzymały ziemi, lecz uwolnione od obowiązku pańszczyźnianego — musiały zaprzedać się w inną niewolę: przeszły do miast, do fabryk, gdzie utworzyły zastępy proletariatu. Nielicznym spośród nich udało się wejść do klasy miejskiej burżuazji.

Artamonow należy do tych ostatnich. Jako ekonom, dobrze zasłużył się swemu panu gnębieniem innych chłopów. Został za to przez obszarnika sowicie nagrodzony. Zdobyty w ten sposób kapitał postanawia zużyć na założenie fabryki i zamiar ten wykonywuje.

Chciwość i zbrodnia kładą podwaliny pod bogactwo nowej rodziny kapitalistów. U progu nowego życia Artamonow zabija jednego z tych, których będąc ekonomem, doprowadził do skrajnej nędzy. Brat zabitego chłopa, świadek zbrodni — zgłasza się potem na służbę do Artamonowa i odtąd dzieli losy z pokoleniami jego rodziny. Dlaczego tak robi? Aby się zemścić? Nie. Chce tylko być świadkiem nieuchronnego upadku bogactwa, opartego na krzywdzie. Dożyje tej chwili w dzień zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Bohaterami filmu są trzej Artamonowie. Założyciel fabryki i kapitalistyczny rodu — bezwzględny chciwiec, idący po trupach do upatrzonego celu, jego syn, skrycie marząc o spokojnym życiu na cichym chutorze, przecież prowadzi dzieło ojca i tak samo, jak on, gnębi robotników; wreszcie — przedstawiciel trzeciego pokolenia, który zrozumiał nikczemność życia z cudzej krzywdy i odchodzi, by poświęcić się walce o prawa ludu.

Reżyser zwycięsko uporał się z niezmiernie rozległym tematem powieści, w której Gorkij poruszył najrozmaitsze zagadnienia, poczynając od walki klas, a kończąc na osobistych przeżyciach występujących postaci. Przyglądamy się widowisku z niesłabnącym zainteresowaniem. Wiele scen posiada olbrzymie napięcie dramatyczne. Czasem tylko nie udaje się reżyserowi uniknąć pewnych dłużyzn.

Romadanow w podwójnej roli ojca i syna Artamonowych — „wygrywa" wszystkie różnice i subtelności psychologiczne obu postaci. T. Czystiakowa, jako żona, pokazała również wysoką klasę aktorską. Inne postacie, jak zwykle w filmach radzieckich, nie ustępują pierwszoplanowym. Niektórych aktorów cechuje tylko zbytnia żywość mimiki, zdradzająca ich teatralne pochodzenie.

Zdjęcia wszystkie na najwyższym poziomie. Znać, że nad stroną artystyczną czuwał wielki Eisenstein.

WIG.

Wacław Cholewiński wzywa kowali

do współzawodnictwa

Przodownik pracy fabryki „Prom" w Bydgoszczy, kowal Wacław Cholewiński, zwrócił się do towarzyszy pracy na zebraniu fabrycznym z następującym apelem:

„Ja Wacław Cholewiński, kowal fabryki „Prom", wykonuję 167 procent planu odkówek. Będę się starał osiągnięcie to przekroczyć bez uszczerbku dla jakości odkówek. Wzywam do współzawodnictwa wszystkich towarzyszy pracujących w kuźni. Im więcej zrobimy, tym prędzej odbudujemy kraj".

Traktor

ze zniszczonego czołgu niemieckiego

Mieszkaniec wsi Dąbie pow. Krosno nad Odrą **Stanisław Skóra** zbudował ze zniszczonego czołgu niemieckiego, własnym pomysłem i własną pracą, traktor, posiadający dwie skrzynki biegów.

Traktor pozwala na powolniejszą pracę w polu i na szybką jazdę na drogach i szosach. Wszystkie konieczne części wykonał Skóra we własnym prymitywnym warsztacie.

—«o»—

Kampania cukrownicza

rozpoczęta

W Lublinie odbyło się uroczyste uruchomienie miejscowej cukrowni i nowootwartej rafinerii.

Z MIAST I WSI

NIE ZAPOMNIELI

Na 15 lat więzienia skazany został w Łodzi Artur Bluszke, do 1939 r. pracownik Elektrowni, zwolniony z pracy przed samą wojną, który mścił się za to zwolnienie w okresie okupacji, co nie było dla niego trudne, jako dla członka SA. Po wyzwoleniu ukrywał się dłuższy czas na Śląsku, ale pracownicy Elektrowni, którzy nie zapomnieli aresztów i śmierci współtowarzyszy pracy spowodowanych przez Bluszke, odnaleźli go.

UDUSIŁ KOCHANKĘ BO SPODZIEWAŁA SIĘ DZIECKA

Na karę śmierci przez Sąd Apelacyjny w Krakowie skazany został N. Przewrocki, który zamordował swoją kochankę Fr. Zajchowską, ponieważ nie chciała się zgodzić na przerwanie ciąży i żądała od niego aby się z nią ożenił. Wobec tego Przewrocki do spółki z drugą swoją kochanką, Kondratową wywabili dziewczynę na podwórze i udusili. Sąd Okręgowy skazał mordercę na 10 lat więzienia.

GDY RYZYKUJE SIĘ WŁASNĄ SKÓRĘ DLA BYDLĘCEJ

W osadzie Tyszowiec (woj. lubelskie) zlikwidowano 100 nielegalnych garbarni i skonfiskowano 7 ton skóry twardej i miękkiej na sumę 4 miliony zł oraz 1 tonę chemikaliów i ekstraktów garbarskich.

WINA OWOCOWE GRONOWE PŁYNNY OWOC SOKI

PIWA

PAŃSTWOWYCH BROWARÓW OKOCIM • ŻYWIEC GRODZISK • TYCHY

2021

POLECA

Państwowy Przemysł Fermentacyjny

WARSZAWA NARBUTTA 7

Przetarg nieograniczony

Departament Kwaterunkowo - Budowlany M.O.N. w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i dostarczenie leżaków metalowych.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w Departamencie Kwaterunkowo - Budowlanym M.O.N. Wydział Kwaterunkowy pokój Nr 15 w godz. 10—11 ul. Koszykowa 79 blok „C" w dniu 20 października 1947 r.

Do oferty należy dołączyć kwit depozytowy na wpłacone wadium w wysokości 1,5 proc. od sumy oferowanej. Wadium należy wpłacić na rachunek sum przechodnich Departamentu Finansowego M.O.N. w Narodowym Banku Polskim.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 października 1947 r. o godz. 11 min. 30.

Bliższe informacje i druki otrzymać można w Wydziale Kwaterunkowym pok. 15 od godz. 10—12 w dniach od 10 do 14 października 1947 r.

Departament Kwaterunkowo - Budowlany zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta bez względu na wynik przetargu, jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i wypłacenia odszkodowania.

Szef Departamentu

2916

POWSZECHNE DOMY TOWAROWE
DYREKCJA: GRZYBOWSKA 1/3

CENTRALNE BIURO ZAKUPÓW I SPRZEDAŻY PRODUKTÓW ROLNYCH
WARSZAWA, PIUSA XI 43 tel 88-684-3

CENTRALNE BIURO HURTOWNI SPOŻYWCZO-PRZEMYSŁOWYCH
WARSZAWA, PIUSA XI 43 tel 88-684-3

CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY WYROBÓW CUKIERNICZYCH
WARSZAWA, ZAMOJSKIEGO 28 tel. 10-50-06

CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY SUROGATÓW KAWY
WARSZAWA, NOAKOWSKIEGO 10 tel 88-854-2

CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY DROŻDŻY
WARSZAWA 77 tel. 8-63-34

CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY PRZETWORÓW ZIEMNIACZ
WARSZAWA, KAZIMIERZOWSKA 77 tel 85-269

CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY WIN I OCTU
POZNAŃ, LIBELTA 12; WARSZAWA, CHOCIMSKA 14 tel 85-269

CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY WIN I OCTU
WARSZAWA, PIUSA XI 43, tel 88-684-5

CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY OLEJU
WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 7

P.O.T. C.B.Z.S.P.R. C.B.Z.S.P. C.B.Z.W.C. C.B.Z.S.W. C.B.Z.D. C.B.Z.P.Z. C.B.Z.W.O. C.B.Z.O.

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA
DYREKCJA NACZELNA
WARSZAWA, PIUSA XI Nr 66
tel. centrala: 84-300-1-2-3

2936

Siedmiomilowymi butami kroczy technika w ZSRR

Życie w ZSRR charakteryzuje dzisiaj ogromny wysiłek zdążający nie tylko do odbudowy zniszczeń, pozostawionych przez wojnę, ale zarazem do szybkiego prześcignięcia poziomu, osiągniętego przed wojną.

W laboratoriach i fabrykach uczeni i technicy wysilają się, by jak najszybciej podnieść techniczną jakość pracy i udoskonalić narzędzia.

Liczne są pomysłowe wynalazki i np. pewna agencja prasowa zwróciła niedawno uwagę na aparat elektryczny, wynaleziony przez inżyniera Kaufmana, celem zautomatyzowania tokarek.

Pracując na zwyczajnej tokarce, tokarz musi stale znajdować się koło maszyny i zatrzymywać ją za każdym razem, ilekroć trzeba zmienić średnicę obrabianego przedmiotu.

Przy zastosowaniu aparatu Kaufmana, wystarczy dokonać regulacji raz tylko, przed rozpoczęciem pracy. Później tokarz może już zmieniać średnice i długości cięć, działając na dwa krążki, przypominające krążki w telefonie.

Aparat ten otwiera szerokie możliwości, albowiem pozwala on jednemu robotnikowi obsługiwać jednocześnie kilka tokarek.

Fabryka konstrukcji mechanicznych w Charkowie, skonstruowała niedawno nową prasę do wyrobu cegieł, odznaczającą się wysoką wydajnością i przeznaczona do wyciskania pustaków.

Prasa ta znacznie przewyższa tego rodzaju prasy zagraniczne pod względem swojej solidności i różnorodności swojej produkcji. Wystarczy powiedzieć, że wyrabia ona do 7.200 cegieł na godzinę, podczas, gdy najlepsza prasa amerykańska nie może dostarczyć ich więcej, niż 2 tysiące.

Nowa ta prasa zainstalowana została w Kijowskiej Fabryce Cegieł.

Kilka fabryk radzieckich podjęło ostatnio produkcję seryjną małych teleskopów zwierciadlanych, dla użytku astronomów - amatorów, a szczególnie młodzieży. Instrumenty te ukazały się w sprzedaży pod nazwą „teleskopu szkolnego".

Otwór tych teleskopów ma 70 mm średnicy i dają one 50-krotne powiększenie. Pryzmat połączony z okularem ułatwia obserwację gwiazd w sąsiedztwie zenitu. Śruby mikrometryczne pozwalają na delikatne przesuwanie rury, co znacznie ułatwia obserwację.

Aby można było kierować teleskop na zaobserwowaną gwiazdę, aparat zaopatrzony jest poza tym w dioptrie i w małe lusterko, przy pomocy których osoba stojąca u boku obserwatora może kierować teleskopem bez przykładania oka do okularu. Wreszcie, w braku stołu lub specjalnego trójnoga, można przystosować aparat do zwykłego statywu fotograficznego.

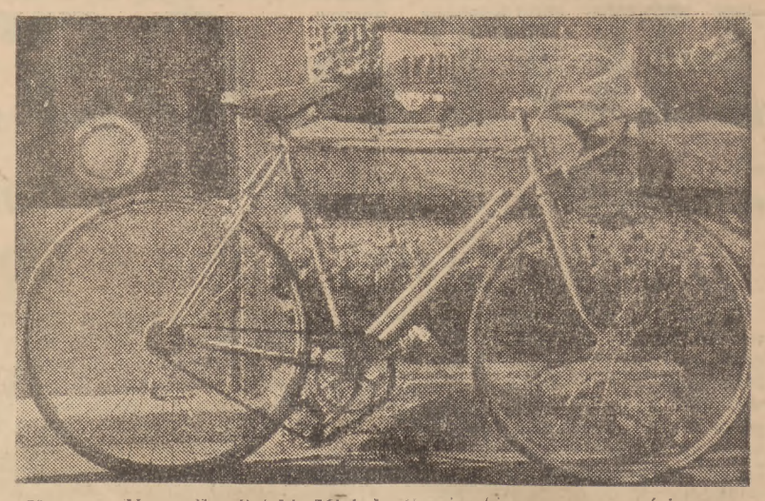

Nagroda Marszałka Polski, Michała Żymierskiego, rower wyścigowy „Oscar Ega"

OGŁOSZENIA DROBNE

Handlowe

PLAC do sprzedania w Otwocku, Wiadomość: Ludwiki 1 m. 45, Kalinowski. 214

SPRZEDAM szafę, trzy drzwiową, stoły, krzesła Chmielna 76 — skład. 229

F-ma F. BIELICKI, Marszałkowska 72, poleca: bieliznę damską i męską, pończochy, skarpetki i trykotaże. 245

STOLARKĘ budowlaną, jak futryny, okna, drzwi, podłogi, wykonuje szybko inż. Kwiatkowski, Mokotowska 47. 326

KOŁDRY puchowe, watowe, poduszki, przeróbki, grępłowanie, Warszawa, Żulińskiego 3. 92

FABRYKA wyrobów stolarskich Edwarda Wrzesińskiego Synowie, Warszawa - Grochów, ul. Grenadierów 30. Egzystuje od 1893 roku. Telefon 4607. Roboty budowlane — meblowe, kajuty do dźwigów, wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące. 127

OZDOBY Wojskowe GALANTERIA — KONFEKCJA KAZIMIERZ KOWALSKI i S-KA, WARSZAWA Al. Jerozolimskie 47. 179

T. KULCZYCKI Pracownia obuwia, Al. Gen. Wł. Sikorskiego 4. 218

SPECJALNOŚĆ szyb dziennych i inspektowych po cenie urzędowej. Warszawa, ul. Aleje Gen. Sikorskiego 53 w podwórzu. 13

PARASOLE — wyrób — naprawa. Fr. Ryczer, sukc. Marszałkowska 101, firma egzystuje od 1892 r. 81

BRYLANTY — biżuteria złoto — srebro — zegarki, Kupno — sprzedaż. Nowy Świat 48 Nowak. 373

ZAKŁAD stolarski Tomaszewski Jan. Wykonuje meble, urządzenia biurowe, tanio, solidnie. Chmielna 59—14. 35

MATERIAŁY zimowe i suknowe. Wytwórnia samodziałów — Zielna 33 — 3. 392

KAZIBET Kazimierz — Chmielna 34, poleca tornistry, teczki biurowe i szkolne oraz skórzaną galanterię. 396

DEKAWU Wytwórnia Grzejników Elektrycznych poleca hurtowo piece, kuchenki, żelazka, piekarniki Warszawa, ul. Wspólna 35. 216

Lekarskie

AKUSZERKA Kubacka. Wieloletnia praktyka, porady skuteczne, pewne, Hoża 1a m. 4. 195

Meble

A) NOWOŚĆ Życia Codziennego — Piękny tapczan Kosewskiego — Spieszcie modne warszawianki — po dobre amerykanki — Poznańska 37. 398

TAPCZANY, amerykanki, fotele, łóżka polowe poleca Olszewski, Marszałkowska 91. (pracownia tapicerska). 403

MEBLE gotowe i na zamówienie poleca F-ma Nowak, Hoża 5. 319

TAPCZANY, amerykanki, fotele łóżka, materace gotowe, / zamówienie, tanio, Wielka 2. 336

BATOROWICZ, Chmielna 38. Meble, kredensy, stoły krzesła i tapczany amerykanki. 10

Lokale

POSZUKUJE się od zaraz garażu ogrzewanego na trzy samochody osobowe, najchętniej w okolicy Placu Unii Lubelskiej względnie w innym miejscu Śródmieścia. Oferty pod „Unia" należy składać w administracji „Dziennika". 401

Praca

CENTRALA Powszechnych Domów Towarowych poszukuje fachowca branży papierniczej, artykułów piśmiennych i biurowych. Kandydaci winni złożyć podanie z życiorysami i świadectwami w Sekretariacie Powszechnych Domów Towarowych w Warszawie ul. Grzybowska 1-3. 400

KSIĘGOWYCH — rewidentów, elektryka samochodowego zatrudni Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych, Warszawa, Słupecka 2a przy Pl. Narutowicza — Wydział Personalny. 366

Przetarg nieograniczony Nr 19-VI

Okręgowa Dyrekcja Dróg Wodnych w Warszawie, ul. Czerniakowska 136, ogłasza przetarg nieograniczony na dzień 17 października br. godz. 10-ta na całkowite oczyszczenie z mułu i piasku oraz prowizoryczne załatanie dziur celem doprowadzenia do stanu pływalności wraku parostatku „Francja", znajdującego się przy przęgu na 623—624 km rzeki Wisły, w miejscowości Dobrzyków.

Szczegółowe warunki techniczne wykonania powyższej roboty są do przejrzenia w Dyrekcji. 2947

POLECAMY

zegary, budziki, zegarki, obrączki ślubne, branzoletki, po cenach zniżonych oraz naprawa zegarków i biżuterii na miejscu

KAZIMIERZ BIBIK

Marszałkowska 94 2626

KARBOLINEUM

Grzybobójczy środek „SMOŁOKARBOLINEUM" zbadany przez Instytut Badawczy Budownictwa (Orzeczenie Nr 163), poleca wyłącznie beczkowo TOWARZYSTWO ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH

„JAGO"

Dzierżawca JAN PRYLIŃSKI

Warszawa, Mińska 74. Biuro: Aldony 12 (Saska Kępa). Tel. 41-49. 2927

Państwowe Zakłady Inżynierii w URSUSIE zatrudnią natychmiast

tokarzy
frezerów
wytaczarzy
szlifierzy-metalowych

Zgłoszenia przyjmuje P. Z. Inż. Wydział Personalny w **Ursusie** lub

Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego — Warszawa, Puławska 1a pokój 419. 2948

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie wyjaśnia, że przeprowadzona ankieta wypełnienia formularzy przez instytucje i osoby prywatne, pragnące posiadać telefon, odnosi się do całej Warszawy.

W związku z powyższym Dyrekcja P. i T. prosi wszystkie instytucje i osoby prywatne z siedzibą w Warszawie o wypełnienie formularzy, które można uzyskać w Urzędzie Telekomunikacyjnym w Warszawie. Wydział Telefonów Miejskich, ul. Piusa XI Nr 19.

Jako ostateczny termin składania formularzy ustala się dzień 20 października br. 2934

BIURO TECHNICZNE HANDLOWE

Warszawa, Wspólna 46-48, tel. 8-76-01.

M. PRUS i S. DOCHA

Poleca: Przyrządy pomiarowe, optyczne i warsztatowe precyzyjne narzędzia tnące oraz maszyny narzędziowe.

Kupujemy wszelkiego rodzaju narzędzia pomiarowe i tnące. 2840

„TRYBUNA WOLNOSCI"
organ P P R

Wydział Personalny Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego

Warszawa, Al. Stalina 47 poszukuje od zaraz:

dyrektora szkoły przemysłowo-elektrotechnicznej, inżynierów elektryków, buchalterów, techników, ślusarzy, tokarzy, nawijaczy, polerowników. 2946

GŁOS SPORTOWY

141 Kolarzy walczy o puchar „Głosu Ludu"

Do podanej przez nas listy zgłoszeń kolporterów i niestowarzyszonych, którzy wezmą udział w I wyścigu kolarskim „Głosu Ludu", dochodzą następujące zgłoszenia:

KOLPORTERZY

RSW „PRASA"

30. Koziński Stanisław.
31. Sulicki Stanisław.
32. Szadkowski Eugeniusz.
33. Jasiński Maciej.
34. Kruk Tadeusz.
35. Gasiewski Mieczysław.
36. Wielocha Marian.
37. Syta Stefan.
38. Woroniecki Janusz.
39. Oliszewski Ryszard.

ROZDZIELNIA I „CZYTELNIK"

40. Sapiński Henryk.
41. Klebaniak Marian.
42. Stachowski Franciszek.
43. Wiktorski Jerzy.
44. Klebaniak Stefan.
45. Pałyszko Jerzy.

ROZDZIELNIA III

46. Zając Marceli.
47. Wróblewski Kazimierz.
48. Pniewski Zdzisław.
49. Czachański Edward, Krożańska 17 m. 27.
50. Staniszewski Tadeusz, Chmielna 102 m. 6.
51. Łaciński Mieczysław, Lenartowicza 34 m. 1.

NIESTOWARZYSZENI

52. Kopczyński Henryk, Dobra 22-24 m. 24.
53. Mirkowski Jan, Bończa 6a m. 11.
54. Olak Mieczysław, Skorupki 3.
55. Jankowski Edward, Podchorążych 87.
56. Sychonicz Tadeusz, Miedziana 14.
57. Konopka Zdzisław, Pańska 96.
58. Weźniach Tadeusz, Filtrowa 75.
59. Szuta Władysław, Filtrowa 75.
60. Bulikowski Stanisław, Podchorążych 83.
61. Nawrocki Mieczysław, Żelazna 41.
62. Spowtonicz Adam, Sienna 88.
63. Jakubowski Romuald, Sienna 88.
64. Gniadzik Aleksander, Bałuckiego 31 m. 10.
65. Markuwicz Wiesław, Belgijska 6 m. 24.

Przypominamy wszystkim zawodnikom, że zbiórka odbędzie się o godz. 8 na dziedzińcu „Głosu Ludu", Smolna 12.

Międzynarodowy mecz pięściarski Bratislava — Poznań 11:5

Rozegrany w hali montażowej Pocztowego Urzędu Przewozowego w Poznaniu międzynarodowy mecz pięściarski Bratislava — Poznań wywołał zrozumiałe zainteresowanie, gromadząc ponad 4 tysiące widzów. Spotkanie, które dostarczyło widzom wiele emocji, zakończyło się wysokim i zasłużonym zwycięstwem reprezentacji Bratislavy w stosunku 11:5.

Wyniki poszczególnych walk: w muszej fizycznie silniejszy Muslay zwyciężył pewnie na punkty Frąckowiaka (Poznań); w koguciej, walczący z prawej pozycji Zachara zademonstrował piękną pracę nóg. W piórkowej Chudak po wyrównanej walce pokonał minimalnie na punkty agresywnego Pankego (Poznań); w lekkiej Vulgan po dwu rundach przegranych, zdobył w trzeciej wyraźną przewagę, toteż ogłoszony wynik remisowy nie skrzywdził Degórskiego (Poznań); w półśredniej Senka po jednorundowej walce, obfitującej w silną wymianę ciosów, wygrał na skutek kontuzji odniesionej przez Śmigórskiego (Poznań) — przez techniczne k. o.; w średniej po kilku ciosach zadanych Sadziszowi (Poznań) przez Tormę, sędzia ringowy przerwał dalszą walkę i ogłosił Tormę zwycięzcą przez techniczne k. o.; w półciężkiej zwyciężył na punkty Szymura; w ciężkiej Balaz, walczący nie czysto, otrzymał trzy napomnienia, wobec czego Białkowski (Poznań), wygrał przez dyskwalifikację przeciwnika.

W ringu sędziował dobrze mgr Kowalski, na punkty zaś Kobza (Bratislava), Prędowski (Warszawa) i Suszczyński (Poznań).

RICHARD WRIGHT

SYN AMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

109)

Bóg nie zdziałałby tego teraz. Będą go musieli chyba powlec na elektryczne krzesło, jak wlekli go po schodach tamtego wieczora, kiedy go schwytali. Nie chciał, żeby grzebano w jego uczuciach, bał się, że znowu wpadnie. Jeżeli powie, że mu uwierzył, jeżeli będzie działał na zasadzie tej wiary, czyż nie skończy się to tak samo, jak z innymi wiarami? Chciał wierzyć, ale jednocześnie uczuwał strach. Czuł, że mógłby się z Maxem spotkać na pół drogi ale, jak zwykle, kiedy rozmawiał z białym, znajdował się w strefie uczuciowo neutralnej. Siedział zgarbiony w krześle, jedynie wtedy patrząc na Maxa, kiedy ten odwracał oczy.

— Papierosa, Bigger — Max podał ognia Biggerowi, a potem sam zapalił i chwilę palili w milczeniu. — Bigger, jestem twoim obrońcą. Chcę z tobą szczerze porozmawiać. Wszystko co powiesz, będzie zachowane w najściślejszej tajemnicy...

Bigger popatrzał na Maxa. Nagle odczuł jego zmartwienie. Max bał się najwyraźniej, że nic z niego nie wyciągnie. A przecież nie chciał go obrazić. Max z uporem pochylił się ku przodowi. Niech będzie. Gadać, to gadać. I niech się to już raz skończy.

— Nie dbam o to, co teraz powiem, albo zrobię...

— A jakże! — powiedział szybko Max.

Na przeciąg krótkiej chwili Bigger poczuł chęć do śmiechu, która zaraz minęła. Oto Max chciał mu pomóc, a on miał umierać.

— Może i dbam — przyznał.

— Bo przecież, gdybyś nie dbał, czemu nie chciałeś odegrać sceny mordu dziś rano u Daltonów?

— Nie chcę nic robić dla nich.

— Czemuż to?

— Bo oni nienawidzą czarnych.

— A dlaczego, Bigger?

— Nie wiem, panie Max.

— A czy nie zauważyłeś, że nienawidzą innych także?

— Kogo naprzykład?

— Nienawidzą związków zawodowych. Nienawidzą organizatorów. Nienawidzą Jana.

— Ale czarnych nienawidzą bardziej niż związkowców — powiedział Bigger — nie potraktowaliby ich tak, jak mnie

— Owszem, czemu nie? Tak myślisz, bo barwa twojej skóry pozwala im łatwiej wskazać na ciebie, wyodrębnić cię, eksploatować. Ale przecież z innymi postępują podobnie. Nienawidzą na przykład mnie, bo staram się pomóc tobie.

— Jedno wiem, że mnie nienawidzą — powiedział z uporem Bigger.

— Bigger, sędzia dał mi kopię twoich zeznań. A powiedz no, czyś mu powiedział prawdę?

— Yah. A co miałem robić?

— To jeszcze powiedz mi, czemuś to zrobił?

Bigger westchnął, wzruszył ramionami i pociągnął duży łyk dymu.

— Nie wiem — powiedział, a duże kłęby dymu snuły się jego nozdrzami.

— Przygotowałeś sobie to zabójstwo?

— Nie.

— I nikt ci nie pomagał?

— Nikt.

— A może już od dawna obmyśliłeś sobie coś takiego?

— Nie.

— Więc jakże się to stało?

— Tak jakoś.

— Szkoda ci?

— Nic mi z tego nie przyjdzie, to na nic.

— I nie przychodzi ci na myśl żaden powód, dla którego mógłbyś to zrobić? Bigger zapatrzył się przed siebie, szeroko otwartymi, błyszczącymi oczyma. Mówiąc tak do Maxa poczuł znów w sobie ową potrzebę, by gadać, opowiadać, wyjaśnić motywy. Poniosła go fala wzruszenia. Poczuł, że musi wyciągnąć ręce i starać się wreszcie uchwycić i skonkretyzować powody, dla których zabił. Tak być musiało. Jeśli zdoła tak zrobić, odpocznie. Siądzie i będzie czekał, dopóki nie każą mu iść na krzesło, a wtedy pójdzie.

— Panie Max, sam nie wiem. Wszystko się we mnie gotowało. Czułem wiele rzeczy naraz.

— Czy zgwałciłeś ją, Bigger?

— Nie, panie Max, bynajmniej. Ale nikt mi nie uwierzy.

— A czy miałeś zamiar ją zabić nim pani Dalton weszła do pokoju?

Bigger potrząsnął głową, nerwowo przecierając oczy wierzchem dłoni. W pewnym sensie zapomniał teraz, że Max był w pokoju. Próbował wczuć się w wątek własnych myśli, próbował zrozumieć ich tajemne znaczenie.

— O, nie wiem. Przez chwilę może tak i czułem. Yh, chyba tak było. Piłem i ona piła i tak jakoś wyszło.

— Aleś jej nie wziął?

— Nie, ale przecież każdy powie że tak. Więc po co? Jestem czarny, a oni mówią, że czarni zawsze tak robią. Więc to już nie ma żadnego znaczenia, czy ja tak naprawdę zrobiłem, czy nie.

— Dawno ją znałeś?

— Od paru godzin.

— Podobała ci się, polubiłeś ją?

— Czy polubiłem?

Głos mu zadrgał, Max się obejrzał. Bigger skoczył na równe nogi, oczy mu się rozszerzyły, a drżące ręce uniosły na pół do twarzy.

— Bigger, Bigger — zawołał Max.

— Polubiłem? Ależ ja jej nienawidziłem. Tak mi dopomóż Bóg, nienawidziłem jej! — krzyknął.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, ul. Smolna 12